№ 256 — Czwartek 20 listopada (3 grudnia) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (W. Żytkowska).

Telefonu №

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych cennik składu drzewa opałowego **S. Piotrowskiego.**

KALENDARZ

20 (3) Feliksa.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Towarzystwo Kasy Emerytalnej

oficyalistów pracujących na roli i w przemyśle rolnym.

Normy w Kasie Emerytalnej są dwojakiego rodzaju, uwzględniające potrzeby zabezpieczonych. Dla osób młodych, a także starszych w wieku powyżej lat 45, ale mogących nabyć lata wstecz, pierwsza norma kosztem 14% zabezpieczonej emerytury starczej daje podczas trwania opłaty składek zabezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy w kwocie na razie małej, bo 25%, lecz za to corocznie powiększającej się o 2½%. W taki sposób już w 28 roku daje 70% i po 40 latach całkowitą, zabezpieczoną emeryturę starczą.

Dla osób zaś w wieku starszym, nie posiadających środków do nabycia lat wstecz, lub dla młodych, a pragnących wcześniej osiągnąć emeryturę starczą— norma druga już kosztem 19%, daje w czasie trwanie opłaty składek w razie niezdolności do pracy, zabezpieczenie w kwocie 35%, powiększające się za to tylko o 1%. W roku więc 28 na przykład zamiast 70% jak w pierwszej, tu otrzymuje się tylko 58% zabezpieczonej sumy, ale za to emeryturę starczą nabywa się tu z dwu tytułów: po pierwsze z opłaty 35 lat (chociaż jedynie w kwocie 65% zabezpieczonej sumy) i po drugie — po dojściu 65 lat życia w tej kwocie, jaka przypada mu z prawa renty inwalidy (niezdolności do pracy). W obydwu tych wypadkach zabezpieczony ma prawo, nie opłacając żadnych dalszych składek, powiększyć ją o 10% rocznie za każdy rok niepobieranej emerytury aż do 100% zabezpieczonej sumy.

Oprócz powyższych praw za opłacane składki podług obydwu norm osiąga się prawo do emerytury wdowiej, wypłacane, dożywotnie po śmierci zabezpieczonego żonie w rozmiarze połowy pobieranej lub przynależnej emerytury inwalidnej lub starczej, i prawo do renty sierocej w rozmiarze do rb. 9 kop. 37 w normie pierwszej i do rb. 12 w normie drugiej na każdy zabezpieczony udział.

Oprócz tych dwu norm Kasa Emerytalna posiada jeszcze normy dodatkowe, dające możność specyalnego zabezpieczenia dodatkowej renty wdowiej i zapomóg posagowych dzieciom.

W razie przyznania emerytury na wypadek niezdolności do pracy opłacanie składek w tego rodzaju zabezpieczeniach ustaje, choć same zabezpieczenie nie traci swej mocy.

Poza tem Kasa Emerytalna dla tych, którzyby albo nie mogli z góry określić rodzaju zabezpieczenia, albo będąc już zabezpieczonymi nie uważali za rzecz potrzebną zabezpieczać się po raz drugi, jakoteż dla tych, którzy w zabezpieczeniu nie widzą na razie korzystnego dla nich rozwiązania kwestyi — posiada dział procentujący wkłady podług stopy w Państwowych kasach oszczędności przyjętej, pozwala je wycofywać w każdym czasie, lub też przelewać później na rachunek któregokolwiek z wymienionych zabezpieczeń.

Specyalną cechą systemu zabezpieczeniowego w Towarzystwie Kasy Emerytalnej stanowi udział to jest jednostka zabezpieczeniowa normowana 50 rb. zabezpieczonego świadczenia. Powyższa cecha daje możność uważania każdej takiej jednostki za samodzielne zabezpieczenie, nadające się do odzielnego likwidowania, dowolnego powiększenia lub zmniejszenia pewnej ilości udziałów, wreszcie do korzystania ze wszystkich potrzebnych ulg, bez wpływu na stan zabezpieczenia innych udziałów do tejże osoby należących. Da je ona wreszcie możność normowania zabezpieczenia odpowiednio do warunków i potrzeb życia, pozwala w każdej chwili tak normować zabezpieczenie, aby ono nigdy nie było ponad siły oficyalisty, stanowiąc istotnie rozumną i celową oszczędność i nie zmuszając do zaciągania pożyczek na lichwiarskie procenty, byle tylko módz dla ocalenia poprzednich wkładów uczynić zadość twardemu rygorowi punktualnego opłacania premii.

Wogóle w Kasie Emerytalnej nacisk położono raczej na dostarczenie wszelkich możliwych ulg dla wpłacającego, a nie na obwarowanie go twardym rygorem terminowości. Rozumiano bowiem, iż rodzaj pracy oficyalisty i sposób najmu tej pracy nie pozwala mu na czynienie zobowiązań bez zastrzeżeń, że niema on najmniejszej gwarancyi, że zobowiązanie, dziś przyjęte dobrowolnie i któremu dziś sprostać może—jutro nie stanie się dlań nietylko ofiarą, lecz ofiarą ponad chęci i możność.

W szeregu ulg na pierwszym miejscu postawić należy dwuletni termin na jaki może być wstrzymane opłacanie składek bez wpływu na ważność i wartość zabezpieczenia. Dla człowieka wynajmującego swą pracę, a więc zależnego od zapotrzebowania i zaofiarowania jej na rynku pracy, jest to istotnie nietylko pożądana, ale niezbędna i ważna ulga, zastępująca poniekąd samo zabezpieczenie na wypadek braku pracy. Daje mu ona pewność, że pozbawiony pracy nie pozbawia się jednak tego zabezpieczenia, do którego dążył i które w części osiągnął.

Poza dwuletnim powyższym terminem statut Kasy Emerytalnej przyznaje jeszcze jeden rok ulgowy, podczas którego już zlikwidowane zabezpieczenie wznowionem być może.

Zamiast oględzin lekarskich w Kasie Emerytalnej zastosowano, przyjęty w zabezpieczeniach państwowych Kas oszczędnościowych, pięcioleni okres wyczekiwania. Może on być jednak drogą zakupu lat wstecz zmniejszony, a nawet zupełnie zniesiony, przyczem i sama suma za nabycie lat może być wpłacana ratami.

Oto w krótkim zarysie zasady Towarzystwa Kasy Emerytalnej. Uwydatniliśmy tu jedynie rysy najbardziej charakterestyczne z konieczności skrępowani ramami tego artykułu, nie omawiając być może należycie szczegółów.

(D. c. n.) **Antoni Czerwiński.**

Telegram do Ojca św.

—(:)—

Jakeśmy już donosili w poprzednim numerze posłowie nasi do Dumy Państwowej i do Rady Państwa wysłali do Papieża telegram w języku łacińskim. W przekładzie na język polski brzmi on jak następuje.

RZYM

Jego Świątobliwości

Papieżowi Piusowi X.

W czasie kiedy Cię, Ojcze święty, ludy wszystkie z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Twego otaczają oznakami radości, czci i przywiązania, my tu w Petersburgu zebrani posłowie polscy do obu izb prawodawczych uważaliśmy za swój święty obowiązek z głębi serc naszych powinszować Waszej Świątobliwości, życząc wszystkiego tego, co prowadzi do szczęścia i zbawienia.

Z tego powodu po nabożeństwie, którego dziś wysłuchaliśmy na Twą intencyę, kornie schyleni do stóp Twych, Ojcze Święty, składamy Ci to nasze świadectwo choć skromnych, to jednak najszczerszych powinszowań, prosząc zarazem Niebiosa, ażeby Cię w czerstwem zdrowiu przez długie jeszcze lata broniły, strzegły i chowały dla kościoła swego i dla nas, synów Twych, prawdziwie ci oddanych.

Dobiecki, Glezmer, Korwin-Milewski, Korybut - Daszkiewicz, Łopaciński, Napiórkowski, hr. Olizar, hr. Orłowski, Poklewski-Koziełł, hr. Potocki, Przewłocki, Skarzyński, Syroczyński, hr. Tyszkiewicz, Woyniłłowicz, Wojnicz-Sianożęcki.

Dmowski, Ciunelis, Dymsza, Grabski, Harusewicz, Jaroński, Jeśman, kanonik Maciejewicz, Montwiłł, Nakonieczny, Parczewski, Rząd, Swieżyński, Święcicki, Wańkowicz, Zawisza, Żukowski.

Panama warszawska.

Warszawa, 30 listopada.

Sprawa korupcyi magistrackich weszła nareszcie na drogę sądową. Na rozkaz gen. Skałona akty pierwiastkowego śledztwa, prowadzonego przez „ochranę", zostały przesłane naczelnemu prokuratorowi Izby sądowej.

W odezwie general-gubernatora do naczelnego prokuratora powiedziano: Wszcząć dochodzenie sądowe przeciw magistratowi warszawskiemu o nadużycia i łapówki.

Ta generał gubernatorska decyzya zapadła w końcu ubiegłego tygodnia.

W sobotę znaną już była władzom magistrackim. Wiedział o niej prezydent miasta p. Litwinskij, lecz, dufny w możną opiekę szambelana Jaczewskiego, krytykował na jednem z urzędowych posiedzeń treść rozkazu general-gubernatorskiego.

„Niezgodne jest z prawem,—oświadczał naczelny łapownik magistracki, p. Litwinskij —wytaczanie procesu magistratowi, jako instytucyi. Proces należało wytoczyć jednostkom występnym..."

Tak mówił w sobotę p. Litwinskij, dbały o godność kierowanej przez siebie instytucyi, tej instytucyi, którą znieprawił swym systemem łapówek.

On bowiem był jej samodzielnym panem. Od niego zależał i dobór współpracowników. Jeżeli szef instytucyi kradnie, to kraść z nim solidarnie muszą wszyscy współpracownicy. Dla ludzi uczciwych miejsca niema — tych szef swą władzą usuwa, a pozory znajdzie zawsze. Dzieje się to nietylko w takich instytucyach, jak np. magistrat lub policya, gdzie podwładni są w bezwzględnej zależności od szefa, lecz nawet w radach pedagogicznych gimnazyów rządowych, w których nauczyciele mianowani są przez kuratora okręgu naukowego. I tam, gdy dyrektor gimnazyum chce kraść, potrafi dobrać sobie odpowiednich współtowarzyszy. Mamy jeszcze świeżo w pamięci operacye finansowe pułtuskiego gimnazyum rządowego, w którem dyrektor wraz całą radą pedagogiczną wydawał świadectwa dojrzałości za pieniądze takim wychowańcom, którzy do gimnazyum nie uczęszczali i egzaminów nie składali.

Wtedy rosyjska prasa pewnego kierunku winę zwalała na... żydów, dziś w panamie magistrackiej stara się ją zwalić na... polaków.

Obecnie przynajmniej ma pozory za sobą. Istotnie wśród złodziei i łapowników są polskie nazwiska. Oto one: Ślaski, Zienkowski, Miłobędzki, d-r Kociatkiewicz, Szanior. Lecz skąd się oni wzięli? Kto ich wysunął na pierwszorzędne stanowiska magistrackie?

Magistrat warszawski oddawna uchodził za instytucyę polską — o tyle polską, że urzędowali w nim polacy. Uchodził on jeszcze za instytucyę uczciwą do — niedawna. Taką był przynajmniej, gdy na czele stał gen. Starynkiewicz, wielce zasłużony w rozwoju naszego miasta pracownik. Był on niejednokrotnie atakowany przez prasę rosyjską, o kierunku „Nowoje Wremia", za duch polski (chociaż był prawosławny).

Po nim nastąpił generał Bibikow. Odtąd rozpoczął się okres gospodarki miejskiej, opartej na kradzieżach i łapówkach.

Wszystko, co uczciwsze—zaczęło porzucać magistrat. Jednych „wygryziono"—inni sami woleli ustąpić. Na stanowiska wpływowe poczynają wysuwać się różni Ślascy, Zienkowscy, nieznani dotyczczas urzędnicy „minorum gentium".

Atmosfera łapownictwa i kradzieży ogarnęła wszystko i wszystkich, gdy prezydentem został p. Litwinskij. Nastała istna orgia łupiestwa, podsycana 33-milionową pożyczką miejską. W tej atmosferze kradzieży, w tym istnym szale trwonienia grosza publicznego, jednostki uczciwe wytrwać nie mogły—zbiegły. Reszta musiała poddać się systemowi szefa swego, p. Litwinskiego. Jedyny, co wytrwał na stanowisku uczciwego — jest inż. miejski, p. Mościcki, — lecz tego pozycya uważaną była za zachwianą.

Jedyny Katon w tem gronie łupieżców.

Takim Katonem nie potrafił być radny Miłobędzki, wybitny znawca administracyi miejskiej, i dziś, podczas rewizyi w jego mieszkaniu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru... Być może nie posiadał tyle siły woli, by przeciwstawić się wymaganiom szefa i iść na bruk.

Uderzył wreszcie w magistrat grom. Dziś 7-iu podprokuratorów i 7-iu sędziów śledczych od rana pod ogólnem kierownictwem naczelnego prokuratora izby sądowej, p. Nabokowa, i sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Guglińskiego—zarządza rewizye gabinetów biurowych i mieszkań prywatnych naczelników wydziałów magistrackich.

Wyniki:

Gabinetu prezydenta Litwinskiego nie rewidowano — pan Litwinskij wyszedł rano na miasto i do biura nie zjawił się.

Mieszkanie, gabinet biurowy i biurko p. Ślaskiego, naczelnika kancelaryi, opieczętowano — pan Ślaski nieobecny w Warszawie.

Zarządzono rewizyę u p. Zienkowskiego, naczelnika wydziału kasowego, i — aresztowano.

O wynikach rewizyi u p. Miłobędzkiego już wspomniałem—skończyła się tragicznie—samobójstwem.

Zarządzono również rewizye u d-ra Kociatkiewicza, Szaniora i Wegmajstra, pośredników w łapownictwie i innych operacyach finansowych p. Litwinskiego i S-ki.

Humanissimus.

Sprostowanie.

«Słowo» petersburskie drukuje list Dmowskiego i Zawiszy, prostujący fałszywe pogłoski, rozsiewane o zmianie taktyki Koła Polskiego. List ten w przekładzie brzmi:

«W dzisiejszym (z dnia 16 listopada) numerze «Słowa» zamieszczono wiadomość o tem, że przeniesienie drugiego punktu porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Dumy na trzecie miejsce było opracowane na naradzie trzech frakcyi: prawicy, październikowców i Koła Polskiego. Wiadomość ta jest najzupełniej nieprawdziwa. Koło Polskie nie brało udziału w żadnych naradach przedstawicieli grup dumskich, oprócz urzędowego *Senioren convent'u.* Nie wiemy nic o organizacyi biura informacyjnego partyi, znajdujących się na prawo od postępowców, i jeśli biuro takie powstaje, to niema żadnych podstaw do przypuszczania, że należy do niego Koło Polskie, ponieważ nie zawiera Koło bloków z żadnemi frakcyami Dumy, stojąc jak dawniej na stanowisku zupełnie samodzielnem».

Klęska p. Stapińskiego w Jaśle.

Lwów, 30 listopada.

Samowładny dyktator stronnictwa ludowego zaczyna już obecnie zbierać gorzkie owoce swej lojalnej polityki, jawnego wysługiwania się stanczykom krakowskim. Wczorajszy dzień zgotował mu ciężką klęskę, która odbije się głośnem echem po całej Galicyi A tem gorzej dla p. Stapińskiego — jego polityki, że cios ten otrzymał w kolebce ruchu ludowego, w ziemi jasielskiej.

Już od chwili zawarcia sojuszu wyborczego z konserwatystami przy ostatnich wyborach sejmowych zawrzało w Jasielskiem. Postawienie na posła z powiatu kandydatury dr. Stefczyka, o którym głośno mówiono, że z rozkazu hr. Badeniego wszedł do stronnictwa ludowego, rozgoryczyło ludowców jasielskich na dobre, tak, że dr. Stefczyk z trudem i jedynie dzięki poparciu starostwa, zwalczył swego kontrkandydata, włościanina Drewniaka.

Ferment i niezadowolenie trwa jednak w dalszym ciągu. Wawrzyniec Drewniak, dawny powiernik Stapińskiego, który kandydował już przeciwko dr. Stefczykowi, jako demokrata narodowy rozwija energiczną działalność, a reszty dopełnia sam p. Stapiński swoimi występami w sejmie przeciwko reformie wyborczej i swemi orędziami dyktatorskiemi.

W rezultacie na wczorajszy wiec relacyjny, zwołany przez p. Stapińskiego i dr. Stefczyka do Jasła i przygotowany z całą starannością przez oddanego dyktatorowi posła Madeja, przybywa prawie tysiąc włościan, którzy pojawiającego się na sali p. Stapińskiego witają ironicznem: „Niech żyje ekscelencya" i wybierają na przewodniczącego zebrania demokratę narodowego, pana Wawrzyńca Drewniaka, włościanina, a na jego zastępcę p. Jana Madejczaka z Wróblowej, organizatora Kół włościańskich stronnictwa n.-d. w Jasielskiem. Za prezydyum, proponowanem przez zauszników Stapińskiego deklaruje się zaledwo 50 głosów.

Po takim rezultacie głosowania p. Stapińskiemu mina zrzedła.

Z kolei przewodniczący udziela głosu p. dr. Stefczykowi, który w swem sprawozdaniu mówi o całym szeregu drobnych spraw, poruszanych w sejmie, a reformę wyborczą omawia dopiero na żądanie stanowcze zgromadzenia, nie mogąc oczywiście zachowaniem się klubu posłów ludowych w sejmie wobec tej sprawy zadowolić zebranych.

Posypały się z ust włościan energiczne interpelacye i docinki, interpelanci przypierają do muru szeregiem pytań p. Stapińskiego.

Zmieszany „dyktator" próbuje ratować sytuacyę fanfaronadą. Mówi, że niezadługo posłowie demokratyczno-narodowi, włościanie pp. Fiedler i Wiązek, wstąpią do jego klubu, że jeszcze on zebranym ponownie przewodzić będzie i t. d. Tego rodzaju oświadczenia wywołują śmiech i drwiny u zebranych.

Wreszcie, gdy interpelowany przez jednego z obecnych na sali nauczycieli, i to w dodatku członka Rady Naczelnej stronnictwa ludowego, co się stało

z jego postulatami (podnoszonymi podczas wyborów) o polepszeniu doli nauczycieli ludowych, wypowiada „urzędowy“ frazes: „Niech nauczyciele pilnują szkoły, a nie bawią się w politykę“, powstaje takie oburzenie na sali, że p. Stapiński mówić nie może.

Słychać głosy: „precz z ekscelencyą“, „precz z lokajem“.

Nie mogąc przyjść do głosu, p. Stapiński wzywa komisarza do rozwiązania wiecu.

Tak się też stało.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarło to na zebranych włościanach.

To też Jasielskie jest stracone dla p. Stapińskiego i stronnictwa ludowego. Lud tamtejszy wyraził mu w całej pełni swoje votum nieufności.

A za Jasielskiem pójdą inne powiaty, to nie ulega kwestyi.

Demagogiczna, obiecująca złote góry, propaganda kilkunastoletnia, prowadzona pod hasłem: „precz ze Stańczykami“, w zestawieniu z obecną polityką, wysługiwanie się i zdrada najważniejszych postulatów demokratycznych, nie mogła wydać innych owoców.

Gwiazda p. Stapińskiego bladnąć poczyna.

Jak długo jeszcze mamić będzie nasz lud, przyszłość pokaże.

Charakterystyczne, że „Kuryer Lwowski“ o klęsce w Jaśle dotąd milczy.

J. M.

Rewizye w Warszawie.

O rewizyach w redakcyach i drukarniach warszawskich donosi nasz korespondent («Humanissimus») szczegóły następujące:

Zarządzono rewizye w redakcyach: «Słowa», «Kuryera Polskiego» i «Głosu Warszawskiego» i w drukarniach: L. Straszewicza, Sikorskiej i Laskauera. Tropiono wydawnictwa nielegalne. Warszawska «ochrana» przeżywa *sui generis* tragedyę. Drukują się w Warszawie i wychodzą peryodycznie nielegalne wydawnictwa: «Polak», «Polska», «Robotnik» (lewicy), «Robotnik» (prawicy) i «Czerwony Sztandar», wychodzą razem w setkach tysięcy egzemplarzy, nie licząc odezw i pism ulotnych, a «ochrana» z całym swym aparatem, tak niezmiernie w ostatnich latach udoskonalonym, nie może wpaść na trop. Rzuca się więc na oślep. Szczególnie «Polak» — wykwintnie wprost wydawany — nie daje jej spokoju. Setki tysięcy egzemplarzy co miesiąc — i «ochrana» nic nie wie, gdzie się drukują. Miota się więc i dochodzi do absurdu, że np. p. Straszewicz drukuje w swojej drukarni «Polaka» lub «Robotnika». Zaiste tragedya! Notuję, jako *curiosum*: w jednej redakcyi skonfiskowano kilka odezw socyalistycznych i... czarnosecinnych rosyjskich.

Zaburzenia w Czechach.

—)o(—

W Czechach znowu burza. Niemiecka Czytelnia akademicka w Pradze obchodzi 60 rocznicę istnienia. Z okazyi tej niemcy urządzili wielką uroczystość, która dała powód do nowych rozruchów. Na uroczystość tę przybyły w piątek także deputacye burszenszaftów z Niemiec. Czesi, dowiedziawszy się o tem, udali się tłumnie na dworzec i wysiadających z wagonów studentów powitali nieprzyjaznymi okrzykami. Gdy studenci niemieccy wsiedli do powozów, aby udać się do Czytelni, publiczność chciała wyprządz konie, aby ich w ten sposób nie puścić do miasta. Policya wdała się w to i rozproszyła tłum, przyczem dokonała wielu aresztowań. Studenci niemieccy dopiero pod ochroną policyi konnej mogli odjechać do miasta.

W sobotę przyszło do nowych starć między czechami a niemcami. Jednego ze studentów niemieckich raniono. Policya przedsięwzięła kilka aresztowań. Wieczorem tłum napadł na studentów niemieckich na Przykopach; aresztowano 4 osoby, które po spisaniu z niemi protokułu, wypuszczono na wolność. Podczas onegdajszych zajść wśród atakujących znajdowali się także studenci serbscy.

W poniedziałek w Pradze policya zamknęła dostęp do Przykopów już wczesnem przedpołudniem. Za kordonem policyi zebrały się tłumy. O godzinie pół do 12 zjawiła się pierwsza grupa studentów niemieckich na Przykopach, a za nią inne. — Tłum zebrany za kordonem wznosił okrzyki nieprzyjazne niemcom i śpiewał pieśni narodowe. Studenci czescy mieli przed południem urządzić pochód na rzecz szkół dla czeskich mniejszości. Gdy jednak aranżerowie pochodu nie spełnili warunków, zażądanych przez władze, i nie dali rękojmi, że pochód nie spotka się ze studentami niemieckimi, pochodu nie urządzono. Studenci czescy, wyszedłszy z czeskiej Techniki, przybyli na plac Wacława, skąd za okazaniem legitymacyi puszczono ich na Przykopy, jednakże za studentami wdarło się na Przykopy wiele osób z tłumu. W starciu jednego niemieckiego studenta zraniono uderzeniem laski po głowie.

Studenci niemieccy cofnęli się do kasyna niemieckiego. W ulicy Nekazanka chciała żandarmerya rozciągnąć kordon. Z tłumu poczęto rzucać kamieniami i zraniono jednego policyanta ciężko; pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Na Przykopach sytuacya stała się bardzo krytyczną i dopiero wojsko, zarekwirowane z koszar Józefa, wyparło tłum. Następnie policya opróżniła pobliskie place i ulice z tłumu. Podczas tego policya dobyła pałaszy, gdy ją obrzucono kamieniami.

Wieczorem między godziną 6 a 8 powtórzyły się demonstracye antyniemieckie. Policya i żandarmerya przy rozpraszaniu tłumów musiała zrobić użytek z białej broni. Demonstranci zrywali niemieckie szyldy firmowe i rzucali je do Wełtawy. Wiele demonstrantów zostało ranionych cięciami szabel. Wiele osób aresztowano.

W Libercu, Komotowie, Cieplicach, Djeczynie, Podmokłem i wielu innych miastach w niemieckiej części Czech odbywały się w poniedziałek zgromadzenia protestujące przeciw zajściom w Pradze. Na zgromadzeniach tych uchwalono rezolucye, domagające się podziału Czech i stworzenia osobnej prowincyi z niemieckiej części Czech.

Tegoż dnia przed południem odbyło się w Chebie w sali Rady miejskiej zgromadzenie w sprawie zajść w Pradze. Po zgromadzeniu udała się część uczestników jego przed mieszkanie naczelnika sądu, oraz adjunkta Kronusa. Policya wyparła ztamtąd demonstrantów i aresztowała jedną osobę.

Namiestnik hr. Coudenhove, który bawił w Wiedniu, powrócił w sobotę do Pragi, aby osobiście wydać zarządzenia, konieczne do utrzymania spokoju.

Interview o sytuacyi na Wschodzie.

Doskonały znawca stosunków na Wschodzie, profesor uniwersytetu w Budapeszcie, Vamperich, powołany został w tych dniach do ministra spraw zagranicznych, Aerenthala, z którym długo konferował. Po tej konferencyi rozeszły się pogłoski, że prof. Vamperich otrzymał nieoficyalne polecenie rozpoczęcia rokowań z Turcyą.

Na zapytanie, jak zapatruje się na stosunki na wschodzie, odpowiedział:

Uważam sytuacyę na Bałkanie za poważną; nie jest wykluczonem, że prędzej, czy później przyjdzie do starcia między Austryą a Serbią i Czarnogórą. Nie znaczy to jednak, aby z tego powodu miała zaraz powstać wojna europejska. Uważam za wykluczone, aby teraz przyszło do poważnego konfliktu między nami a Turcyą, albowiem w samej Turcyi stosunki nie są wyjaśnione. Młodoturcy mają chwilowo władzę, ale nie wiadomo, jak długo to potrwa. Reakcya w Turcyi coraz bardziej wzrasta. Wielu turków nie chce słyszeć o konstytucyi.

Wiadomo, że prof. Vamperich utrzymuje stosunki z przywódcą młodotureckim, Isset Achmet-Rizą.

Mowa posła Wańkowicza.

—:—

Na posiedzeniu Dumy Państwowej podczas dyskusyi nad prawem 9 listopada w dniu 15 b. m. poseł Wańkowicz wygłosił mowę o brzmieniu następującem:

„Jako przedstawiciele kraju, w którym oddawna, z małemi bardzo wyjątkami, istnieje własność osobista, jesteśmy naturalnymi zwolennikami prawa z dn. 9 listopada i przeciwnikami wspólnego władania ziemią.

„U nas formy osobistego władania ziemią weszły do głębi światopoglądu ludowego i stały się oddawna głównym czynnikiem, pozwalającym nawet w warunkach niepomyślnych na utrzymanie pewnej równowagi ekonomicznej, i dopomagającym do rozwinięcia w szerokich sferach ludowych indywidualnych sił i zdolności.

„Ustrój społeczny, oparty na własności osobistej, staje się głównym czynnikiem ogólnego postępu. Zatem, prawo, dające niewątpliwie możność utworzenia osobistej własności ziemskiej ludności włościańskiej w wewnętrznych guberniach Rosyi, jest istotnym i pewnym krokiem naprzód na drodze postępu. Zrozumiałe też są dla nas obawy komplikacyi, jakie prawo to może wywołać.

„Wiemy, że w Europie Zachodniej utrwaleniu prawa osobistej własności ziemskiej towarzyszyły liczne wstrząśnienia socyalne i ekonomiczne. A jednak państwa zachodnie nie cofnęły się przed nieuniknionymi tymi skutkami reformy i, dzięki całemu szeregowi odpowiednich zarządzeń, uzyskały dobrobyt szerokich mas ludności.

„Zarządzenia takie, skierowane ku zapewnieniu ogólnego dobrobytu, stają się i w Rosyi niezbędnym warunkiem tego, by prawo z dn. 9 listopada przyniosło całkowitą swą korzyść i by przytem nie zostały poszkodowane słabsze i mniej energiczne warstwy ludności rolniczej.

„Dlatego też, uważając prawo z dn. 9 listopada za pierwszy krok na drodze reform państwowych, za którym iść powinien cały szereg innych zarządzeń—my, deputowani polacy gubernii litewsko-białoruskich i Koło Polskie—głosować będziemy za przejściem do omawiania poszczególnych artykułów prawa z dn. 9 listopada“.

Rzekomy popłoch wśród wojsk austryackich.

—:—

Z Belgradu donoszą do pism wiedeńskich:

«Wszystkie tutejsze pisma, nie wyłączając organu rządowego «Samouprawa», ogłaszają następujący telegram z Cetynii, p. t. «Panika w armii austrowęgierskiej»:

«Na wiadomość o koncentracyi wojsk w Czarnogórze, wysłano z Mostaru i Avtovacu do Gacka 22,000 austrowęgierskich żołnierzy. W ciągu jednej z ostatnich nocy rozeszła się wśród tych wojsk wieść, że graniczne austryackie kolumny, zostały napadnięte i doszczętnie zniesione. Wieść ta wywołała wielką panikę, tak, że oficerowie i żołnierze, straciwszy głowę, rzucili się do ucieczki w kierunku Newesinje. Zapasy żywności i część amunicyi artyleryjskiej pozostawiono na miejscu. Dopiero nazajutrz, kiedy przyjechał automobilem naczelnik mostarskiego okręgu, bar. Pitner, zaprowadzono wśród wojsk znowu porządek. Dywizyoner mostarski Weigel i brygadyer Anger zostali natychmiast spensyonowani».

Wiadomość powyższa, jak się tego zresztą łatwo domyśleć można, jest od *a* do *z* zmyśloną, zaś rozszerzanie tego rodzaju telegramów przez serbskie biuro prasowe, a więc urząd państwowy, dowodzi, że rząd serbski w ten mało dowcipny sposób stara się o podtrzymanie ducha wojennego u siebie w kraju. Wiadomość ta jest choćby z tego powodu fałszywą, że tak dywizyoner Weigel, jako też brygadyer Wagner (nie Anger), jeszcze dnia 23 października b. r. zostali pozbawieni swych komend.

W tejże sprawie piszą z miarodajnych wiedeńskich sfer wojskowych:

«W okolicy Avtovacu zaprowadzono w październiku stan alarmowy, wskutek czego ruchomości żonatych oficerów i podoficerów, jakoteż wszystkie zbyteczne pakunki odesłano za linię, przyczem jednak ani jeden żołnierz wojsk na szych nie opuścił wyznaczonego sobie miejsca. Zupełnie więc kłamliwą jest wiadomość, że wojska nasze ogarnęła panika, tak, że głowę straciły. Wreszcie śmiesznem jest mówić o 22,000 żołnierzy, podczas gdy w owym czasie znajdowało się ich w tej okolicy tylko 300 do 400».

Z izb prawodawczych.

—:—

✕ Trudowicy w zasadzie zgodzili się na utworzenie informacyjnego biura lewicy. Zastrzegają się przytem, że Koło Polskie nie może do biura należeć, dopóki nie da zadawalających wyjaśnień co do stosunków z centrum.

✕ Z powodu protestu opozycyi prezydyum usprawiedliwia się w sprawie powtórnego głosowania kolei, w jakiej miał być rozważany wniosek o nadziale ziemi. Prezydyum uważa, iż kolej wniosków, jako odnosząca się do porządku dziennego dnia następnego, czy tak, czy owak musiałaby być głosowaną.

✕ Komisya rolna między innemi uchwaliła: Gospodarze należący do wspólnoty gminnej mogą żądać wydzielenia im w jednem miejscu ziemi ornej dla utworzenia osobnej wspólnoty, tylko w tym razie, jeżeli z żądaniem tem wystąpi conajmniej $^{1}/_{5}$ gospodarzy, należących do wspólnoty, liczącej najwyżej 250 gospodarzy. We wspólnotach zaś większych oddzielać się nie może więcej niż 50 gospodarzy.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Rodiczew wygłosił prelekcyę o znaczeniu Rosyi dla słowian. W rozwoju słowiańszczyzny przewiduje prelegent taką sytuacyę, w której nie Rosya, ale Austrya będzie ostoją słowiańszczyzny. Będzie tak, jeżeli zawsze w Austryi będzie się rozlegało wolne słowo słowiańskie, a w Rosyi będą je krępować. Sprawa słowiańska będzie rozstrzygniętą nie w Wiedniu lub w Berlinie, ale w Petersburgu. Aneksya zaś austryacka nie powinna być w żadnym razie uznaną.

⊙ W Petersburgu w ciągu jednego tygodnia zanotowano 25 wypadków samobójstwa.

⊙ Zdaniem „Rieczi“, postanowioną już jest dymisya generał-gubernatora odeskiego, Tołmaczowa, z powodu choroby. Ma to być rezultatem zabójstwa dwóch oficerów w Odesie.

⊙ Związek pisarzy dramatycznych w Petersburgu wypowiedział się za przystąpieniem Rosyi do konwencyi literackiej.

⊙ Zjazd duchowieństwa finlandzkiego uchwalił, że nie może się sprzeciwiać wprowadzeniu małżeństw cywilnych, ponieważ małżeństwo jest także instytucyą cywilną.

⊙ Rada wojenna uchwaliła wypłacić Tatarinowowi 50 tys. rb. na budowę aeroplanu. Znaczna część rady wypowiadała się przeciwko wypłaceniu, zaznaczając, iż pieniędzy skarbowych nie należy dawać na rzeczy, z których niewiadomo, co jeszcze będzie.

⊙ Według danych urzędowych obecnie istnieje w Rosyi 76 towarzystw rolniczych, z nich 16 w Królestwie Polskiem, 22 zaś w guberniach południowo-zachodnich i południowych.

⊙ Ministerstwo rolnictwa, celem podniesienia gospodarstwa zagrodowego, opracowuje wniosek wydawania zapomóg w sumie 200 rb. na urządzenie zagród wzorowych. Zamiar ten wymagać będzie kredytu w wysokości miliona rb.

⊙ Według danych urzędowych flota rosyjska składa się z 5 pancerników liniowych, 5 pancerników do obrony brzegów, 14 krążowników 1-ej klasy, 2 krążowników 2-ej klasy, 60 torpedowców liniowych, oraz całego mnóstwa statków drobnych—kanonierek, transportowców itp. Ogółem flota składa się z 368 statków, wiele z nich jednak jeszcze znajduje się w dokach.

⊙ Do „Rusk. Wiedom.“ donoszą z Irkucka, że zarząd i radę miejską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za organizowanie w roku 1905 samoobrony zbrojnej. Izba sądowa skazała prezydenta i członków zarządu na naganę, członków zaś rady miejskiej uniewinniła.

Kultura.

—)o(—

I.

Czy my jesteśmy kulturalni, my, którym Europa zarzuca, żeśmy narodem nie przemysłowców i bankierów, lecz poetów, śpiewaków i malarzy? My, co mamy kapelusze z Paryża, kostyumy z Wiednia, bieliznę z Berlina i okrycia angielskie w kratkę?

Czy my jesteśmy kulturalni w krainie ducha?

Bo poza kapeluszem i współczesnym komfortem otoczenia, przeciw czemu dużo też dałoby się u nas powiedzieć, jest jeszcze coś w tej kultury dziedzinie. Jest sztuka.

I tu się najczęściej kończy dla nas kultura.

Nie mówię, rzecz prosta, o wyjątkach, biorę w rachubę szerszy ogół.

Czy ogół ten nasz, co tak paryską modę popiera, za ubogi, by ze skarbów ducha naszego korzystać? czy tylko ogromnie obojętny?

Prawda, program szkolny, ten program, co umysły pokoleń całych wyjaławia, nie wspomniał pokoleniom tym nigdy słowa: sztuka.

Prawda — jest twardą rzeczywistość życia, co oczy walką o chleb oślepia. I nie wiedzą oczy tem znużone, jaką rozkosz, wypoczynek, jaki z dzieł piękna w chwili wytchnienia czerpać mogą, z dzieł, które się pojmuje i odczuwa.

Nie wiedzą, bo nie pojmują, bo są ślepe.

Jest jeden dział, w pedagogice naszej zupełnie zaniedbany, nauka: mówić, słuchać, widzieć i odczuwać.

Tenner w przesadnej miejscami, niemniej jednak ciekawej, książce: „Estetyka żywego słowa“ pyta, dlaczego nie uczą nas mówić?—Wszak to wyrzucanie z siebie żadną intonacyą i prawidłowością niepowiązanych dźwięków mową się jeszcze nazwać nie może.

A słuch? Kto z nas w zebraniach towarzyskich umie wysłuchać słów sąsiada? kto z nas nie spóźni się na operę, koncert, odczyt i półgłośną często rozmową nie przerwie tej cząstce nieznacznej, co rzeczywiście słuchać przyszła. Kto z nas, mimo te nieodłączne w wychowaniu lekcye muzyki, może się pochwalić, że muzykę rozumie?..

Ze wzrokiem gorzej jeszcze.

My nie mamy, jak Włochy naprzykład, w każdej mieścinie i niemal wiosce kościołka, arcydzieła architektury, fresków w starym pałacu, lub zbioru mistrzów w muzeum. Żebrak florencki kładzie się na schodach Loggii dei Lanzi, u stóp Perseusza Celliniego, lub Judyty Donatella...

To też włosi umieją przedziwnie w najnowszych budowlach zachować swój styl i taki nowy rynek rybny w Wenecyi jest arcydziełem sztuki.

To jest już dziedziną odczucia.

I spytajmy tutaj siebie, gdzie się podziały i podziewają resztki ruin naszych malowniczych? Czemu w salonach dworów naszych pyszni się nieraz przebanalny garnitur mebli, pozbawionych najmniejszego artyzmu i stylu, gdy na strychach i składach można znaleźć połamane arcydzieła *empire*, *jacob* starych zegarów, porcelanę, nie mówiąc o księgach i cennych dokumentach.

Jaką architekturą posługują się nowowznoszone bogate domy nasze? Co zdobi ściany zamożnych naszych mieszkań? Jakie książki zapełniają biblioteki, jeżeli znajdują się między nami oryginalni ludzie, co książki kupują.

Byliżbyśmy więc kulturalni tylko w dziedzinie kapelusza, kostyumu i okrycia angielskiego w kratkę?...

St. Sz.

Mały fejleton.

Niejaki p. Jefremow napisał w gazecie „Kijewskija Wiesti“ przydługi artykuł przeciwko Kołu polskiemu w Petersburgu, aby uświadomić czytelników, że... ukraińcy są... gnębieni przez... polaków w—Galicyi..

— — — — — — —

My takie sposoby znamy...

Mierzy się do przepiórki, by wystrzelić w—zająca...

I chociaż najczęściej i przepiórka i zając żywota na takim polowaniu nie tracą... chociaż tego rodzaju strzelcy ogromnie są straszni, ale — w myśliwskich... gawędach...

Jednakże i po artykule p. Jefremowa coś-nie-coś w umyśle rosyjskiego czytelnika zostanie i wyleje się w grymas napoły sarkazmu, napoły niechęci:—„ach ci polacy!“.

— — — — — — —

Dla publicystów, którzy pisząc nawet o kazańskim mydle muszą wspomnieć—o prześladowaniu ukraińców nie gdzieindziej ale... w Galicyi, taki sarkazm i taka niechęć jest rzeczą bardzo pożądaną...

Czy tak samo myślą i —„Kijewskija Wiesti“?...

Czarny Jegomość.

Zaburzenia niemieckie w Opawie.

W niedzielę odbyło się w Opawie zgromadzenie publiczne niemców, zwołane celem zaprotestowania przeciw «naporowi słowian» i rozszerzaniu się ich szczególniej w sądzie krajowym. Po mowach w najwyższym stopniu podburzających przeciw narodowościom słowiańskim, tłum wiecowników, uszeregowawszy się na ulicy, pociągnął przed gmach sądu krajowego i przed pałac prezydenta kraju, wznosząc obelżywe okrzyki i śpiewając «Wacht am Rhein».

Interwencya policyi okazała się bezskuteczną. Tłum niemców pozostał na placu, wznosząc dalej okrzyki przeciw prezydentowi sądu Fiszerowi i przeciw prezydentowi kraju. Następnie pociągnął tłum przed lokal czeskiej «Besedy», w której wybił kamieniami wszystkie szyby w oknach, napadając po drodze i wybijając szyby w mieszkaniach kilku kupców czeskich.

Dopiero pod wieczór policya zdecydowała się przywrócić porządek, aresztując kilku pauprów, schwytanych «in flagranti» na rzucaniu kamieniami. Aresztowanych wkrótce uwolniono.

KRONIKA.

— **Z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa.** W dniu wczorajszym z okazyi jubileuszu 60 letniego panowania cesarza austryackiego Franciszka Józefa odprawione zostało w kościele św. Aleksandra uroczyste nabożeństwo o godz. 11 zrana. Mszę w asystencyi duchowieństwa celebrował ks. prałat Stawiński. Podczas mszy przygrywała orkiestra czeska i śpiewał chór kościelny. Na nabożeństwie byli obecni konsulowie obcych państw, przedstawiciele władz i tłumy pobożnych.

— **Bankiet jubileuszowy.** Wczoraj wieczorem w mieszkaniu jednego z członków tutejszej kolonii austryackiej, p. Altszyllera, odbyła się uczta w celu uczczenia 60-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa. Na uczcie obecni byli przedstawiciele kijowskich konsulatów państw zagranicznych, przedstawiciele wyższych władz administracyjnych i licznie zebrani członkowie miejscowej kolonii austryackiej. Wysłany został telegram gratulacyjny do cesarza Franciszka Józefa.

— **Wieczornica wioślarska.** Naznaczona na sobotę d. 22 b. m. wieczornica wioślarska zapowiada się hucznie i wesoło. Urozmaicony program oddziału koncertowego, umiejętnie zorganizowany wieczór tańczący z mnóstwem niespodzianek stanowiły niemałą atrakcyę dla publiczności, która żwawo rozkupuje bilety na zabawę wioślarską, zawsze posiadającą szczególne sympatye publiczności.

Bilety na wieczornicę, o ile one jeszcze pozostały, można nabywać za pośrednictwem pań gospodyń balu: pani M. Bartoszewiczowej, panny W. Bielawskiej, pani E. Gierdawowej, pani H. Jezierskiej, panny Krajewskiej, panien Lizoniówien, pani L. Millerowej, pani B. Morawskiej, pani M. Mostowskiej, pani J. Swidowej, panien H. i J. Szyllerówien, panny Trentowskiej, panien Wilczkowskich, panny Z. Zmijewskiej oraz u wszystkich gospodarzy.

Panowie studenci mają wstęp bezpłatny, członkowie P. T. G. bez biletów, goście—za biletem wejściowym, zaopatrzonym podpisem gospodyni lub gospodarza wieczornicy.

— **Oświadczenie.** Dla uniknięcia możliwych komentarzy i pogłosek, któreby mogły powstać wskutek zbiegu terminów balu na Bratnią Pomoc politechników i wieczornicy wioślarskiej w P. T. G., organizatorowie balu jakoteż wydział sekcyi wioślarskiej poczytują sobie za obowiązek oświadczyć za naszem pośrednictwem, iż stało się to z powodów zupełnie niezależnych od obydwu stron, wobec czego stosunek wzajemny między niemi pozostaje jak dawniej życzliwym.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Komitet koncertowy zawiadamia za naszem pośrednictwem, że zapowiedziany koncert na rzecz K. R.-K. Tow. Dobr. odbędzie się nieodwołalnie w dniu 28 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w sali Miedwiediewa, Meryngowska 8, z łaskawym współudziałem p. Sobieszczańskiej Eweliny (deklamacya), p. Dąbrowskiej Maryi, pianistki warszawskiej (fortepian), profesora Ettozce Gandolfi (śpiew) oraz orkiestry pod dyrekcyą p. M. Czerniachowskiego.

„Res Sacra Miser“ to hasło, które powinno sprowadzić tłumy do sali koncertowej, a komitet dokłada wszelkich starań, by ofiarność była na miejscu wynagrodzona prawdziwie przyjemnym spędzeniem czasu na tej uczcie artystycznej, szczegóły której obwieszczą afisze.

Przewodniczący komitetu, p. Ułaszyn Oktawian, uprzejmie prosi panie i panów komitetowych o łaskawe i punktualne przybycie na posiedzenie w dniu dzisiejszym o godz. 5-ej po połud. do mieszkania p. Ksawery Chojeckiej, Michałowska 12—a tych wszystkich, którzy raczyli złożyć ofiarę ze swego talentu malowaniem programów, o łaskawe nadesłanie takowych do 22 b. m. do mieszkania pana Ułaszyna, Włodzimierska 10 m. 1.

— **Zaburzenia geologiczne.** Wczoraj jedna z wytryskowych studni artezyjskich zaczęła wyrzucać ze strumieniem wody dość wielkie kamienie. Zdaniem inżynierów specyalistów świadczy to o jakichś zaburzeniach geologicznych na dość znacznej głębokości.

— **Budżet miasta Kijowa.** Jak podawaliśmy, budżet Kijowa na r. 1909 został zbilansowany z deficytem 591,511 rb. Ogólna suma dochodów—3,172,572 rb. składa się między innemi z pozycyi podatku od nieruchomości 590 tys. rb., z posiadłości miejskich 908 tys. rb., zapomoga rządowa 880 tys. rb. Na rozchody w sumie 3,764,083 rb. złożyły się między innemi koszty utrzymania wydziału szkolnictwa—550 tys. rb., wydział sanitarny—700 tys. rb., urządzenie miasta 435 tys. rb. Ogólny budżet wydatków został zwiększony o 11 procent.

— **Sprawy wodociągowe.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem rozpatrywano zażalenie niektórych właścicieli kamienic na T-wo wodociągowe, które dopuszcza takie niedokładności w wodomierzach, jak mierzenie „zamiast wody—powietrza“. Komisya zdecydowała urządzić szereg prób wodomierzy. Następnie rozpatrywano deklaracyę prof. Armaszewskiego, który proponuje dla dokładnego zbadania ogólnego stanu wodociągów utworzyć specyalną komisyę ze specyalistów i radnych. Uchwalono przed przyjęciem propozycyi prof. Armaszewskiego zwrócić się do zarządów miast, posiadających studnie artezyjskie z zapytaniem, w jaki sposób jest tam zorganizowana kontrola nad wodociągami.

— **Rewizya w redakcyi „Kijewskich Wiestiej“.** Wczoraj w nocy do drukarni Ślusarewskiego, w której drukują się „Kij. Wiesti“, przyszła policya dla sprawdzenia tożsamości pracujących tam osób. Czterej z zecerów: Kopilenko, Brisker, Czerkas i Brun nie przedstawili żadnych dokumentów. Zaaresztowano ich z tego powodu, ale nazajutrz rano wypuszczono. Po zrewidowaniu drukarni przeprowadzono rewizyę w redakcyi gazety. Nic nielegalnego nie znaleziono i policya wzięła do przejrzenia tylko archiwum gazety z r. 1906.

— **Powrót Wittego.** W poniedziałek hr. Witte, powracając z Berlina, przejedzie przez Koziatyn do Odesy.

— **Wyroki śmierci.** Wczoraj o północy na Łysej górze wykonano wyroki śmierci na osobach J. Klimenko, J. Kana i Neczaja, skazanych przez sąd wojenno okręgowy.

Zamiast zesłania. Skazanemu na trzy miesiące zesłania do gub. archangielskiej Bystrickiemu pozwolono na taki sam czas wyjechać zagranicę.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł N-r 47 tygodnika „Lud Boży“ i zawiera: 1) Prawda. 2) O roku kościelnym. 3) Ta tulu! wiersz. 4) W sprawie czystości języka. 5) Bohater Ducha, wiersz. 6) Ogłoszenia dla „Ludu Bożego“. 7) Wydra króla Jana. 8) Wiadomości polityczne. 9) Uroczysty obchód Jubileuszu Ojca Świętego w Warszawie. 10) Wiadomości kościelne. 11) Co słychać o Dumie? 12) Echa z Litwy. 13) Kolonie polskie. 14) Z tygodnia. 15) Wiadomości krajowe. 16) Kronika miastowa. 17) Praktyczne rady. 18) Żarty. 19) Telegramy.

— **„Młoda Ukraina“.** P. Tadeusz Michalski, wydał świeżo pod tytułem tym zarys współczesnej literatury ukraińskiej w języku polskim.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbył się w niedzielę ślub hr. Stanisława Czackiego z Koniuch na Wołyniu, syna hr. Feliksa i Zofii z hr. Ledóchowskich, z hrabianką Zofią Platerówną, córką hr. Władysława i Ady z Sobańskich z Szatyjek w Inflantach. Z okazyi tych zaślubin do Warszawy zjechali liczni przedstawiciele wielu rodów arystokratycznych z Królestwa, Litwy i Rusi.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj przy ul. Predsławińskiej Nr 57 powiesił się właściciel domu Konstanty Krzyżanowski.

— Na Padole w pokojach umeblowanych «Aleksandrowskich» strzelił do siebie z rewolweru młody kupiec przyjezdny z Jurówki Zeldin. Rannego «Pogotowie» odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— Uczenica szkoły muzykalnej, 22 letnia Ludmiła J-a, usiłowała otruć się opium. «Pogotowie» uratowało ją.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj w pokojach umeblowanych «Nadieżda», przy ul. Żylanskiej Nr 104, otruła się karbolem przybyła tego samego dnia z Odesy 20-letnia Helena Szmidt. Zwłoki jej odwieziono do prosektoryum.

— ARESZTOWANIE. Na ul. Mieżygorskiej zaaresztowano Z. Dywińskiego, który w niektórych domach zbierał składki na komitet zesłańców. Podczas rewizyi znaleziono listy komitetu.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza ujęła Mikołaja Małyszewa, Genacha Rutmana i Mikołaja Górka, którzy dokonali rabunku przy ul. Prozorowskiej, Maksyma Sorokopuda, który dokonał kradzieży bielizny u Sidorenki przy ul. Mieżygorskiej, i pozbawionego praw N. Kowalewa.

— RABUNEK. Dn. 17 listopada wieczorem trzej niewiadomi napastnicy ograbili przy ul. Żylańskiej Grzegorza Bogdanowa. Złoczyńcy zabrali Bogdanowowi portmonetkę z 13 rb., paszport i koszyk z rzeczami i umknęli.

— KRADZIEŻE. Dn. 17 listopada Tymofiej Udawka na rogu ul. Konstantynowskiej i Jurkowskiej skradł Aronowi Kupersztejnowi konia z zaprzęgiem. Na ul. Kiryłowskiej stójkowy zwrócił uwagę na uciekającego złodzieja i aresztował go.

— W d. Nr 3 przy ul. Gogolewskiej okradziono wspólne mieszkanie M. Rudienki, S. Borisenkowej, A. Dubowik i A. Grigornoj.

— UCIECZKA ARESZTOWANYCH. Dn. 17 listopada zbiegli konwojującemu ich policyantowi dwaj więźniowie: Iwan Petrenko i Iwan Kusznierow. Złoczyńcy aresztowani zostali w sankach parokonnych z rewolwerem o 6-ciu nabojach, prowadzeni byli od komisarza pierwszego stanu do cyrkułu płoskiego do Kijowa. Konwojował ich jeden strażnik policyjny nazwiskiem Wasyl Orłow. W drodze aresztowani spoili strażnika i uciekli. Pijanego strażnika odstawił do cyrkułu łukjanowieckiego stójkowy z Łukjanówki. Przy strażniku znaleziono list adresowany na imię komisarza cyrkułu płoskiego. Strażnika pozostawiono w cyrkule do wytrzeźwienia.

Z SĄDÓW.

Sprawa Sobolewskiego.

— Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał głośną sprawę studenta Sobolewskiego. Szczegóły sprawy, oraz dane ustalone na śledztwie wstępnem przedstawiają się jak następuje.

W nocy z dnia 2 na 3 maja r. b. w domu pod Nr. 7 przy Kreszczatickim zaułku, Roman Sobolewski, w celu pozbawienia życia poddanej austryackiej Antoniny Kunc, dał do niej trzy strzały z rewolweru, ciężko raniąc dwiema kulami w okolicy piersi. Zapytany na śledztwie Sobolewski, nie zaprzeczając samego faktu strzelania do Kuncówny, do przypisywanej mu winy (usiłowania zabójstwa K.) nie przyznał się, dając następujące wyjaśnienia: poznał on Kuncównę przed trzema laty, gdy mieszkała z bogatym żydem Żywotińskim; przedtem była ona szansonistką w «Château de fleurs». Wkrótce między nimi zawiązały się bliższe stosunki i z czasem Sobolewski tak się do niej przywiązał, iż zupełnie poddał się jej wpływowi i oddawał jej wszystkie swoje dochody. Zgodne stosunki młodej pary zrzadka zaciemniały kłótnie na gruncie różnicy charakterów. Godzili się jednak bardzo prędko i widywali codzień, aż do Wielkiejnocy 1908 roku; wtedy zdarzyła się większa kłótnia, zakończona pobiciem się; powodem tego był list do Kuncówny, którego ta nie chciała pokazać, wzbudziwszy tem podejrzenie w S., iż jest zdradzony. Jednak i tym razem zgoda nastąpiła prędko, lecz S. musiał przyjąć za warunek, iż ożeni się z nią. Nareszcie dnia 2 maja, nie zastawszy wieczorem Kuncówny w domu, Sobolewski pozostał w mieszkaniu, chcąc doczekać się jej powrotu. Wtedy wypadkowo wpadło mu w oczy w saloniku pudełko czekoladek, a następnie wazony i kwiaty, których tam dawniej nie było. Wiedząc, iż K. nie mając sama środków nie mogła kupić tych rzeczy, zadecydował, iż są one podarowane przez jakiegoś nowego jej wielbiciela. Gdy około godz. 2 w nocy wróciła Kuncówna i na pytanie co do pochodzenia tych rzeczy oznajmiła mu, że ma rywala, od którego ona przyjęła te podarunki «za dzisiejszy pierwszy debiut» — S. wobec takiego wyznania zupełnie stracił przytomność, schwycił rewolwer i skierowawszy go w głowę K., dał kilka strzałów. Czy one miały jaki skutek — nie wie, pamięta tylko, że Kuncówna kilkakrotnie upadała na podłogę, wstawała i znów padała.

Kuncówna, badana przez sędziego śledczego, zeznała, iż Sobolewski, poznawszy się z nią w lecie 1905 roku, prosił ją, by wyszła za niego. Ponieważ «szczęście rodzinne» było jej marzeniem, przytem S. wydał się jej dobrym człowiekiem, przeto «zrobiła dla niego ofiarę z Żywotińskiego», chociaż ten ostatni bardzo był do niej przywiązany, w ciągu już lat paru dawał jej przyzwoite utrzymanie, obdarzył ją cennymi podarunkami, oraz zabezpieczył jej przyszłość sumą 5,000 rb. Na nieszczęście dobre stosunki z S. trwały niedługo, gdyż okazał się on człowiekiem bardzo niedelikatnym, ciągle, bez żadnego z jej strony powodu rozpoczynał kłótnie, obrażał i bił ją, a nawet groził, że ją zabije, żądając, żeby ona wszystkie swoje postępki stosowała do jego woli; sam zaś wciąż postępował jej «naprzekór» i otoczył ją atmosferą tak strasznej, choć niczem nie usprawiedliwionej zazdrości, że życie w tych warunkach stało dla się niej nie do wytrzymania. Pomimo to, dzięki wpływowi, jaki miał na nią Sobolewski, a głównie bojąc się go, cierpiała ona długo, lecz na koniec dowiedziawszy się, że S. nie posiada i nie szuka żadnego zajęcia i żyje na koszt swojej siostry, rozczarowała się zupełnie do niego, postanowiła zerwać z nim stosunki i przy pomocy niejakiego Kobeliego zaczęła starać się o *engagement* na jaką scenę, nie mówiąc do czasu nic Sobolewskiemu. Podczas Wielkiejnocy dostała list od Kobeliego, którego nie chciała pokazać Sobolewskiemu, wskutek czego przyszło miedzy nimi do większej kłótni. To wpłynęło na umocnienie jej decyzyi jak najprędszego zerwania. I oto dnia 3 maja, wróciwszy w nocy ze spaceru i zastawszy u siebie Sobolewskiego, K. oznajmiła mu o swojem postanowieniu wyjechania z Kijowa i prosiła, żeby pozostawił ją w spokoju i uwolnił od swojej osoby. Wtedy S. zaczął do niej strzelać.

Wskutek pewnych wątpliwości co do stanu władz umysłowych oskarżonego, był on badany przez sąd okręgowy przy udziale lekarzy-specyalistów, którzy stwierdzili, iż zarówno w czasie popełnienia inkryminowanego czynu, jak również obecnie jest on kompletnie zdrów umysłowo. Na zasadzie powyższego zasiadł on na ławie podsądnych, oskarżony z art. 1,455, cz. 1 i 9 kod. karnego.

Przyduje członek sądu Kislicznyj. Oskarża wiceprokurator Aleksandrowicz. Broni adwokat przys. Pereswiet-Sołtan. Akcyę cywilną popiera pom. adw. przys. Nejman. Po odczytaniu aktu oskarżenia, Sobolewski (przyprowadzony pod strażą z łukjanowskiego więzienia) na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy usiłowania zabójstwa Kuncówny, odpowiada, że przyznaje fakt, iż strzelał do niej, lecz za winnego się nie uznaje, gdyż nie wiedział wtedy, co robi i nic nie pamiętał.

Rozpoczyna się badanie świadków. Pierwszy daje zeznanie rewirowy, który aresztował oskarżonego; konstatuje on tylko fakt, że był on wtedy strasznie wzburzony i kompletnie rozstrojony. Następnie sąd postanawia wysłuchać zeznanie świadka Kuncówny (poszkodowanej) przy drzwiach zamkniętych. Badanie jej trwa przeszło dwie godziny. Następnie zeznaje świadek *Sachacki* (*lekarz*). Wezwano go do oskarżonego w zimie 1906, czy 1907 roku, gdy ten chory był na zapalenie płuc. Pacyent okazał się człowiekiem bardzo zdenerwowanym i rozdrażnionym; siostra jego okazywała mu ogromne przywiązanie i troskliwość; opowiadała ona świadkowi, że kocha go tak dlatego, iż w ciężkich chwilach jej życia on jeden nigdy o niej nie zapomniał, dopomagając jej, chociaż sam, zdaje się, czerpał dochody tylko z dawanych lekcyi. Od niej również świadek dowiedział się, iż matka oskarżonego jest «na pół chorą» psychicznie, a brat cierpi na chorobę nerwów. Według mniemania świadka charakter oskarżonego, jest również nienormalny, «histeryczny». *Świadek Elżbieta Iwanczenko* (b. służąca poszkodowanej): Kuncówna żyła spokojnie, przesiadując po większej części w domu. Z mężczyzn przyjmowała tylko Sobolewskiego, który bywał bardzo często. Następnie do K. zaczęły przychodzić jakieś listy; wtedy rozpoczęły się między nimi sprzeczki. W czasie Wielkiejnocy zdarzyła się kłótnia większych rozmiarów, przyczem Kuncówna podrapała Sob. twarz i ręce, oraz rzucała w niego różnymi przedmiotami. Potem K. zaczęła otrzymywać od kogoś cukierki, kawior, przysyłano jakieś paczki. Raz Sobolewski, nie zastawszy K. czekał na nią do godz. 3 w nocy. Po powrocie pani świadek usłyszał krzyki w salonie; Kuncówna wołała: «złodziej, złodziej». Gdy świadek wpadł do pokoju, Sobolewski wystrzelił w powietrze; K. z przestrachu padła na ziemię, wtedy S. dał do leżącej jeszcze dwa strzały.

Sobolewski: Proszę powiedzieć, czy Gejman nie bywał u K. w tych ostatnich dniach.

Świadek: Nie bywał, lecz widywałam go później, gdy odwiedzał K. w szpitalu i nawet wiedziałam, jak ją wtedy całował.

Prezydujący zapytuje Kunc, czy Gejman odwiedzał ją w szpitalu. *Kunc*: Tak, bywał. *Prezyd.* Czy służąca mogła widzieć, jak on panią całował? *Kunc*: Mogła... w rękę.

Następnie na skutek pytania stron Iwaszczenkowa dodaje, że Kunc wróciła w nocy z Szatochiną, która przyniosła w papierze jej gorset' podwiązki i włosy. *Świadek Szatochina* opisuje powrót K. z nią do domu, gdzie zastały czekającego Sobolewskiego i dalsze znane szczegóły tej nocy. Były one wtedy z Gejmanem w klubie kupieckim, poczem jeździły do drugiego mostu. Twierdzi, iż nie przynosiła gorsetu i podwiązek Kuncówny. Ta ostatnia utrzymuje, że była wtedy bez gorsetu. Z tego powodu strony zadają obu świadkom masę pytań. *Świadek Jakub Gejman*: zapoznała go z K. Szatochina; jeździli na spacer. Nie pamięta, żeby posyłał K. kwiaty lub cukierki. Następnie zeznaje siostra oskarżonego: dostali oni od ojca po kilka tysięcy; ona swoje straciła, brat jej pomagał. Gdy otworzyła zakład naukowy i udało się jej, pierwszej z polek, uzyskać prawa dla zakładu—zaczęło się jej dobrze powodzić i z chęcią i radością pomagała bratu. Od 3 lat zauważyła w nim zmianę wskutek stosunku z K. Brat prosił ją, by zapoznała się i wpłynęła na nią. gdyż Kunc. znajduje się teraz pod złym wpływem Szatochinej, która wciąga ją do nocnego życia w café chantant'ach. Świadek nareszcie zgodził się i na to, zaprosiła na obiad Kunc., która nawet podobała jej się. Wtedy świadek powiedział jej, że Sob., choć nie jest biedny, jednak na wyjazdy zagranicę i cudaczne kapelusze nigdy mu nie wystarczy. Wtedy, zdaje się, stosunek Kunc. do Sobolewskiego nieco się zmienił. *Prokurator* zapytuje świadka z jakich funduszów się utrzymuje. *Świadek*. To pana prokuratora nic nie obchodzi. *Prokurator* proponuje wobec kaprysów wyłączyć świadka od świadczenia. *Prezydujący* wyjaśnia świadkowi, iż powinien jednakowo odpowiadać na pytania tak przedstawicieli oskarżenia, jak obrony. *Świadek Woźniakowska* wyjaśnia, iż Sobolewski do szaleństwa kochał Kuncównę; chciał się z nią ożenić. Był bardzo dobrym względem siostry i brata. (Na pytanie obrony:) Rewolwer zawsze nosił z sobą.

Następnie zeznanie jeszcze kilku mniej ważnych świadków obrony.

Po przesłuchaniu świadków przemawiał prokurator i obrona.

W chwili kiedy już numer oddawaliśmy na prasę udzielono ostatniego słowa podsądnemu.

Wyrok śmierci.

Wczoraj i dzisiaj kijowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Leona Skawińskiego, oskarżonego o przygotowywanie i przechowywanie materyałów wybuchowych, należenie do partyi anarchistów, oraz udział w szeregu napadów, dokonanych w gub. połtawskiej. Sprawa co do niego została swojego czasu wyodrębnioną ze sprawy Jarina, Kohena i innych z powodu zapadnięcia Sk. na tyfus. Rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Po dwugodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący L. Skawińskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Sprawa Stamati.

W dn. wczorajszym kijowski sąd okręgowy rozpoczął rozpoznawanie sprawy Maryi Stamati, stającej przed sądem pod zarzutem zamordowania w dn. 10 września 1906 r. swego męża, Teodora Stamati. Jeden z najgłówniejszych świadków, Chaim Hersztejn, nie stawił się. Pomimo zarządzenia natychmiastowego poszukiwania Hersztejna w Kijowie i na Słobódce przez policyę, nie znaleziono go, chociaż, jak twierdzi matka, był u niej onegdaj i mówił jej, że jutro staje w sądzie w charakterze świadka. Wobec tego sąd odłożył sprawę do godz. 10-ej dnia dzisiejszego.

TEATR I MUZYKA.

Znany tragik de-Grasso z sycylijską trupą swoją przyjeżdża na gościnne występy do Kijowa.

Dn. 28 i 29 b. m. publiczność kijowska ujrzy go w teatrze Sołowcowa.

KRONIKA POLSKA.

— **Kara prasowa**. Wydawnictwo „Biblioteki dzieł wyborowych" skazane zostało na 50 rb. kary za wydanie studyum Normana p. t. „Polska jako rycerz wśród narodów".

— **Odezwa**. Do byłych członków „Polskiej Akademickiej Bratniej Pomocy" we Friedbergu (Hessen). Z powodu ciężkiego położenia finansowego, w którem obecnie znajduje się „Polska Akademicka Pomoc Bratnia" we Friedbergu, zwracamy się do Sz. Kolegów z prośbą o uregulowanie długów swoich w całości lub ratami.

Mamy nadzieję, że Sz. Koledzy wezmą pod uwagę ciężkie położenie tak ważnej w życiu kształcącej się młodzieży instytucyi, która Im udzieliła pomocy w kształceniu się, że od dnia 1-go stycznia 1909 roku dadzą znać o sobie (adres) i rozpoczną spłatę długu.

Wobec tego, że niniejszy list jest drugim, który ogłaszamy publicznie, uprzedzamy Sz. Kolegów, że po upływie terminu, t. j. 1-go stycznia 1909 r. będziemy zmuszeni podać Ich imiona i nazwiska do wiadomości publicznej we wszystkich trzech zaborach.

Z szacunkiem Zarząd: prezes A. Jaworski, sekretarz W. Frąckiewicz.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Włochy przeciw Austryi. Niechęć do Austryi wzrasta w Rzymie z każdą godziną. Wśród tego wrogiego Austryi powszechnego nastroju rozpoczęła się debata w parlamencie nad ośmnastu zgłoszonemi dotąd interpelacyami w sprawie obecnej polityki zagranicznej Włoch, w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny przez Austryę i w sprawie ostatnich walk włosko-niemieckich w uniwersytecie wiedeńskim. Minister spraw zagranicznych Tittoni zabierze głos w piątek, dla dania odpowiedzi na interpelacye. Minister omówi obszernie sprawę aneksyi Bośnii i Hercegowiny z punktu widzenia polityki włoskiej.

Tajna konwencya. „Matin" donosi z Londynu, że między Rosyą a Włochami stanęła tajna konwencya w sprawie bałkańskiej.

Sprawa Siczyńskiego. Lekarze: d-r Sieradzki i d-r Kohlberger ukończyli już badania stanu umysłowego Siczyńskiego i obecnie pracują tylko nad ułożeniem protokułu. Obaj uznali Siczyńskiego zupełnie zdrowym na umyśle, będzie on więc musiał odpowiadać za swoją zbrodnię w drodze karno-sądowej.

Powołanie rezerwistów austryackich. Zamieszkali w Królestwie Polskiem oficerowie rezerwy 13 pułku piechoty austryackiej, stojącego załogą w Krakowie i rekrutującego się z okręgu krakowskiego, powołani zostali do stawienia się do szeregów w dniu 9-ym grudnia r. b.

Maszyna piekielna. Z Portimaro w Portugalii donoszą, że w tamtejszym zakładzie litograficznym eksplodowała maszyna piekielna, napełniona dynamitem. Jedną osobę aresztowano. Król, który obecnie bawi w Grimarolles, wraca dnia 3-go grudnia do Lizbony.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Jeszcze zarządzenie Szwarca.

Petersburg.—Minister oświaty, Szwarc, postanowił zabronić słuchaczom wyższych zakładów naukowych uczestniczenia we wszelkich stowarzyszeniach. Stołypin zaoponował przeciw temu.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Teheranu komunikują, że szach perski znowu wydał ukaz o skasowaniu konstytucyi. Większość duchowieństwa nie zgodziła się na zamanifestowanie z tego powodu swego uznania.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Posłowie z prawicy, indagowani przez wspsółpracowników pism o interpelacyi w sprawie Brodzkich, nie chcą udzielić jakiejbądź informacyi.

Petersburg. — Według pogłosek, minister spraw zagranicznych, Izwolskij, wystąpi w Dumie w przyszłym tygodniu, podczas rozważania kwestyi zaciągnięcia pożyczki.

Petersburg. — Według połosek, Puryszkiewicz zamierza wnieść interpelacyę o tem, dlaczego piastują w Dumie godności poselskie członkowie partyi s.-d. oraz zaproponuje pozbawić ich tej godności.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski, że pułk. Lachow miał być odwołany z Persyi, lecz obecnie, wobec wniesienia interpelacyi o nim, postanowiono go zostawić na dawnem stanowisku.

Różne.

Petersburg. — Znany artysta opery, Szalapin, zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby on ma wystąpić przed sądem, jako obrońca Naumowa, oskarżonego o zabójstwo hr. Komarowskiego.

Petersburg. — „Ruś" potwierdza wiadomość o tem, iż Tołmaczew otrzyma dymisyę i w Odesie zarządzona będzie rewizya.

Petersburg. —„Rossija" zaprzecza pogłoskom o mianowaniu na stanowisko Langhofa — Berendsa.

Petersburg. — „Saratow. Wiest." został skazany na grzywnę za komentowanie mowy Kriwoszeina.

Petersburg. — „Birż. Wied." podają, że na stanowisko kijowskiego gen.-gubernatora zamiast Suchomlinowa zostanie mianowany Diediulin.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 19 listopada.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 12. Przewodniczy ks. *Wołkoński*. Odczytano sprawy bieżące, w tej liczbie wnioski prawodawcze: 32 posłów w sprawie samorządu miejscowego na podstawie powszechnego prawa wyborczego i 38 posłów w sprawie zmiany obowiązującej obecnie ustawy banku włościańskiego.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad przedłożeniem kredytowem na wynagrodzenie dla nauczycieli szkół cerkiewnych i na urządzenie i otwarcie nowych szkół.

Episkop *Eulogiusz* w długiej mowie występuje w obronie szkół cerkiewnych, wykazując, że stoją one pod każdym względem na wysokości zadania i że mogą się nie podobać tym tylko grupom politycznym i społecznym, których hasłem jest walka z kościołem i religią.

Zatrzymując się dla przykładu na działalności szkół cerkiewnych w Chełmszczyźnie, Eulogiusz zaznacza, że szkoła cerkiewna jest ostoją i potężnem narzędziem w rozwoju samowiedzy religijnej i narodowej, stojąc na straży języka rosyjskiego i rosyjskich tradycyi narodowych. Pomimo swego głębokiego wpływu na lud, szkole tej, zdaniem mówcy, jest obcy wszelki klerykalizm i ślepy fanatyzm, nie sieje nigdy niezgody i nienawiści, żyjąc w zgodzie z najróżnorodniejszymi a nawet wrogimi żywiołami. Jedność szkoły jest oczywiście rzeczą dobrą, lecz czyż trzeba na rzecz zasady abstrakcyjnej poświęcić szkołę już zorganizowaną, która zapuściła głębokie korzenie wśród ludu. Wygłaszając tą apologię szkoły ludowej, mówca powołuje się na opinię Lwa Tołstoja, który przyznaje wyższość szkoły cerkiewnej nad szkołą ministerską wskutek powagi, jaką się cieszy kościół wśród ludu. Przemówienie swe mówca zakończył przez odczytanie formuły przejścia do porządku dziennego, proponowanej przez prawicę, nacyonalistów i umiarkowaną prawicę: „Uznając za konieczny udział parafian w nadzorze i zarządzaniu gospodarczem szkołami cerkiewnemi, Duma przekazuje wniosek prawodawczy 94 posłów komisyi oświatowej w celu opracowania odnośnego projektu prawa". (Oklaski na prawicy i w centrum).

Długą mowę przeciwko szkole cerkiewnej wygłasza *Maslennikow*. Twierdzi on, że uchwała Dumy w tej sprawie przesądzi cały przebieg pracy oświatowej w III-ej Dumie. Do czasu uwłaszczenia włościan nie istniały ani szkoły cerkiewne, ani oświata elementarna. Po uwłaszczeniu włościan ustawa o szkołach elementarnych koncentrowała całą oświatę elementarną w rękach ministerstwa oświaty. Szkoły cerkiewne utworzone zostały na mocy prawa z r. 1884. Nie pozostowały one w żadnym związku z przeszłością. Dojrzały one nie na czarnoziemnych polach Rosyi, a na błotach Petersburga, jako wymysł biurokracyi petersburskiej. Ustawa z r. 1884 jako produkt reakcyi przesiąknięta jest nawskroś nieufnością i względem duchowieństwa rosyjskiego i społeczeństwa rosyjskiego. Gminy asygnują na szkoły cerkiewne 6 razy mniej, niż na ministerskie.

Mówca wypowiada się przeciw uchwaleniu kredytu.

Oberprokurator synodu wnosi faktyczną poprawkę: przepisy o szkołach cerkiewnych oddawna nie mają mocy obowiązującej. Istnieją zaś przepisy z 1902 r. o szkołach cerkiewno-parafialnych i przepisy z 1896 r. o zarządzaniu temi szkołami. (Oklaski w centrum i na prawicy; ogólny śmiech).

O godz. 1 m. 2 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia zabiera głos poseł Dymsza.

Mówca zaznacza, że z zasadniczego punktu widzenia cała sprawa oświaty ludowej powinna spoczywać w ręku jednostek samorządnych pod dozorem rządu. Szkoła państwowa powinna być jedna. Oświata konfesyonalna powinna istnieć tylko na koszt osób, należących do wyznania, które przyjmują na siebie krzewienie oświaty konfesyonalnej.

W końcu mówca oświadcza, że twierdzenia ep. Eulogiusza o roli szkoły cerkiewnej świadczą o tem, że szkoła ta przekroczyła obręb szkoły konfesyonalnej, która nie powinna się zajmować jakąbądź propagandą.

Przyjęto wniosek o przerwaniu listy mówców.

Dziubińskij zaprzecza danym cyfrowym, przytoczonym przez duch. Hepeckiego.

Hr. Uwarow, oponując Maslennikowowi, oświadcza, iż zasadniczo jest on stronnikiem szkół cerkiewno-parafialnych, lecz istniejących na koszt cerkwi.

Referent *Kapustin* reasumuje dyskusyę i podtrzymuje wniosek komisyi o przekazaniu tego wniosku prawodawczego komisyi oświaty ludowej dla opracowania odpowiedniego projektu prawa.

Tewkelew oświadcza, iż frakcya muzułmańska wstrzymuje się od głosowania.

Łukaszin w imieniu 53 włościan-członków Dumy, bez różnicy partyi, oznajmia, że grupa ta, zapatrując się negatywnie na szkołę cerkiewno parafialną, będzie głosowała przeciw uchwaleniu kredytu.

W drodze balotowania, większością 179 głosów przeciw 120, kredyt w kwocie 4,003,740 na szkoły cerkiewno-parafialne uznano za pożądany. Opracowanie projektu prawa polecono komisyi oświaty ludowej. Formułę, zaproponowaną przez ep. Eulogiusza, przyjęto większością wszystkich głosów przeciw s.-d.

Na porządku dziennym wniosek 35 posłów o kredycie w kwocie 6 milionów rubli na jednorazowe potrzeby oświaty początkowej.

Referent *Kowalewskij* zwraca uwagę na to, że już od 1905 r. przeszło 10,500 szkół nie miało swych gmachów; liczba tych szkół obecnie powiększyła się.

Niezbędne wydatki na potrzeby szkół są olbrzymie. Według obliczenia ministerstwa oświaty potrzebne jest 400 milionów rubli na budowę gmachów szkolnych przy wprowadzeniu nauczania powszechnego. Referent zapytuje, jakie są zarządzenia ministerstwa w tym kierunku.

Wiceminister oświaty wyjaśnia, że ministerstwo opracowało już projekt przepisów o utworzeniu funduszu budowlanego.

Projekt ten zostanie w przyszłym tygodniu przedstawiony do uznania Dumy.

Referent *Kowalewskij* popiera wniosek 35 posłów.

Przyjęto wniosek o zamknięciu listy mówców i o ograniczeniu ich 10 minutami.

Pawłowicz w imieniu nacyonalistów oznajmia, iż będą oni głosowali za kredytem w kwocie 6 milionów rb.

Szereg mówców zrzeka się głosu.

Dalej wszyscy następni mówcy wypowiadają się za uchwaleniem kredytu.

Jednogłośnie kredyt 6-milionowy uznano za pożądany i wniosek przekazano komisyi oświaty ludowej.

Duma przechodzi do rozważania wniosku 77 członków o rozszerzeniu ustawy ziemskiej na okręg Wojska Dońskiego.

Za uchwaleniem tego wniosku wypowiada się *Jefremow*.

Po przemówieniu *naczelnika głównego zarządu wojska kozackiego*, który wyjaśnił, że zasadniczo ministerstwo wojny nie ma nic przeciw wprowadzeniu ziemstwa nietylko nad Donem, lecz i w innych okręgach wojskowych, po krótkiej dyskusyi wprowadzenie ziemstwa nad Donem uznano za pożądane i przekazano ten wniosek komisyi samorządu.

Karaułow popiera wniosek o wprowadzeniu ziemstwa na Syberyi.

Pomocnik naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej *Pszeradskij* wyjaśnia, że ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za możliwe wprowadzenie obecnie ziemstwa w gub. astrachańskiej. Lecz Syberya znajduje się zupełnie w innych warunkach: olbrzymia przestrzeń, skład ludności, warunki życia, prawie zupełny brak prywatnej własności ziemskiej uniemożliwiają rozszerzenie na Syberyę ustawy ziemskiej z 1890 r. bez gruntownego zmodyfikowania tej ustawy.

O godz. 4 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia *Predkaln*, krytykując teraźniejszą ustawę ziemską, w imieniu s.-d. żąda demokratyzacyi wszystkich organizacyi samorządu miejscowego i nalega na wprowadzenie ziemstwa na wszystkich kresach: na Kaukazie, w Syberyi, w Polsce i w kraju nadbałtyckim.

Po krótkiej dyskusyi, większością wszystkich głosów przeciw prawicy wprowadzenie ziemstwa w Syberyi uznano za pożądane i wniosek w tej kwestyi przekazano komisyi do spraw samorządu.

Bez dyskusyi, na zasadzie referatu Winogradowa, uznano za pożądane wprowadzenie ziemstwa w gub. astrachańskiej.

Po krótkiej dyskusyi uznano za pożądane wprowadzenie ziemstwa w gub. archangielskiej i wniosek przekazano komisyi.

Na porządku dziennym — referat komisyi finansowej o zamknięciu porto franko w kraju Nadamurskim.

Referat *Szeszmincewa* w tej sprawie odroczono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 19 listopada.

Przewodniczy *Akimow*.

Po odczytaniu ukazów Najwyższych o mianowaniu gen. Palicyna członkiem Rady, oraz o zmianach w składzie osobistym kancelaryi państwowej, a także listy Najwyżej zatwierdzonych projektów prawa, po dyskusyi większością głosów uchwalono w redakcyi przyjętej przez Dumę projekt prawa o utworzeniu etatu wydziału operacyjnego we Władywostoku.

Bez dyskusyi uchwalono projekt prawa o udzieleniu zapomogi muzeum historycznemu w Moskwie.

Uchwalono projekty prawa o pasażerach nie posiadających biletu oraz projekt prawa o pełnieniu powinności etapowej w kraju Zakaukaskim.

Posiedzenie zamknięto o godz. 3 min. 45.

Cholera.

W Kronsztadzie nie stwierdzono nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę. W szpitalu pozostaje 10 osób. Dnia 15 listopada w Barnaule zachorowała 1 osoba; dn. 16 listopada—1. W powiecie barnaulskim zachorowała i zmarła 1 osoba. W powiecie połtawskim zachorowały 2 osoby.

Archangielsk.—Z Norwegii przybył z ładunkiem śledzi statek zaopatrzony w przyrząd do łamania lodu, „Nikołaj", należący do przemysłowca Maslennikowa. Rozbiwszy lód przy ujściu Dźwiny, statek przystanął u wyspy Lebedinoje i po wyładowaniu udał się do zatoki Mezenskiej po transport nawagi.

Petersburg.—Z powodu zawarcia specyalnego traktatu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Japonią w sprawie polityki tych obu mocarstw w Chinach i na oceanie Spokojnym gazeta „Rossija" oświadcza w artykule wstępnym: „Ten nowy akt międzynarodowy posiada bardzo wielkie znaczenie polityczne Rozprasza on posępne obawy, tak często wypowiadane przez prasę o możliwości w niedalekim czasie wybuchu wojny pomiędzy obu mocarstwami, położonemi nad oceanem Spokojnym, a także daje pewność, że w razie powstania jakichkolwiek poważnych nieporozumień w Chinach, będących w związku z rozgrywającymi się tam od niedawna wypadkami, nie dojdzie do międzynarodowych powikłań. Traktaty zawarte w roku 1907-ym między Japonią a Rosyą i jednocześnie z naszym sprzymierzeńcem Francyą, a następnie przymierze zawarte przez nas z Anglią, sprzymierzeńcem Japonii, dają gwarancyę zachowania równowagi politycznej w ościennych nam prowincyach Dalekiego wschodu. Gazeta, zapatrując się ze stanowiska interesów Rosyi, wita przychylnie nowe przymierze, gdyż świadczy ono, że Stany Zjednoczone i Japonia zgodziły się na postulaty głoszone przez nas w roku 1907. „Nie można powątpiewać—oświadcza gazeta—że nowe przymierze życzliwie przyjęte zostanie w Chinach. Pod pieczą wszystkich międzynarodowych aktów rząd chiński może spokojniej jeszcze oddać się przeprowadzeniu projektowanych reform w dziedzinie budownictwa państwowego".

Berlin.—W parlamencie niemieckim po długiej dyskusyi nad projektem prawa o pracy kobiet i nieletnich odrzucono przez głosowanie imienne projekt socyal-demokratów o zaprowadzeniu dziewięciogodzinnego a następnie ośmiogodzinnego dnia roboczego dla kobiet i o rozszerzeniu prawa o ochronie pracy kobiet na robotników nieletnich w wieku od lat 14 do 18-tu. Natomiast przyjęty został projekt centrum, na mocy którego w odpowiednich warunkach zezwolonem będzie zwiększyć liczbę godzin pracy kobiet w soboty od sześciu do ośmiu godzin Powzięto uchwałę o powiększeniu terminu ochrony dla położnic do 8 tygodni.

Berlin.—„N.-D. Allg. Zeitung" podaje projekt preliminarza na rok 1909-y. Wydatki i dochody zbilansowane zostały w sumie 2,865,403,018 marek Preliminarz dochodów i wydatków zwyczajnych wynosi 2,630,369.273 marki, nadzwyczajnych—235,039,745 marek. Wydatki bieżące wynoszą 2,232,525,038 marek, z tego wypada: na armię — 676,176,679 m., na flotę—144,043 804 m., na dług państwowy—171,487,300 m., na pocztę państwową i telegraf — 573,144,796 m. Wydatki jednorazowe preliminarza zwyczajnego wynoszą 397,844 235 m., z tego na armię — 98,704,832 m., na flotę—157,437,851 m. Z pośród dochodów zwyczajnych należy wyróżnić opłaty celne i podatki w sumie 1,203.277,980 m., to jest o 54,653,790 marek mniej niż w roku zeszłym, dochody z poczt i telegrafów —672,447,600 marek, dochody z państwowych kolei żelaznych 123.291,000 marek; opłaty matrykularne od państw związkowych—426,829,153 m. Wydatki w budżecie nadzwyczajnym wynoszą: 4,171,620 marek na armię i 109,924.045 na flotę. Dochody ministerstwa spraw zagranicznych wynoszą 1,650,010 m.; wydatki zwyczajne—17,905,565 marek. Cały dług państwowy wynosił do dn. 1 października 1908 r. 4,253,500,000 marek., w tem nie uwzględnione zostały znajdujące się w obiegu bezprocentowe zobowiązania skarbu państwowego.

Sarajewo.—Cesarz Franciszek Józef udzielił amnestyi wszystkim skazanym przed 19 listopada za obrazę majestatu, a także wszystkim skazanym na więzienie nie wyżej dwóch tygodni.

Wiedeń.—Otwarcie uniwersytetu nastąpi dn. 20 listopada.

Sarajewo.—Z rozkazu cesarza uwolniono z więzienia 9 przestępców stanu odsiadujących karę.

Rzym. — W izbie posłów obradowano dn. 18 listopada nad interpelacyą w sprawie polityki zagranicznej Włoch. Sala i trybuny były przepełnione. Byli obecni ambasadorowie: austryacki, hiszpański, rumuński i bułgarski i wielu innych dyplomatów. B. vice-minister spraw zagr. Fiusinato postawił wniosek zaaprobowania polityki zagranicznej gabinetu. Wypadki na Bliz kim Wschodzie nie dają w żadnym razie parlamentowi podstaw do zmiany stosunku względem gabinetu. Zajścia na półwyspie bałkańskim nie zachwiały równowagi nad brzegami Adryatyku na niekorzyść Włoch. Austrya nie zamierza posuwać się ku morzu Egejskiemu. Na zakończenie Fiusinato prosił parlament o oświadczenie w interesie pokoju międzynarodowego, czy pragnie zachować obecny kierunek polityki włoskiej i jego systemu sojuszów. Przedewszystkiem niepodobna zapominać, że szacunek, jaki żywiony jest dla każdego kraju, pozostaje w zależności od jego siły. Oponował Barzilay, krytykujący ustępstwa poczynione przez Austryę, które jego zdaniem w rzeczywistości nie są wcale ustępstwami.

Wiedeń. — Dn. 18 listopada stolica i wiele miast w państwie urządziły iluminacyę. Wszędzie odbywały się manifestacye patryotyczne. Na ulicach Wiednia tłumy publiczności. Około 8 godziny wieczorem w pobliżu pomnika Maryi Teresy wcisnęła się w tłum grupa kolporterów. Wytworzył się ścisk, kilka osób upadło i zostało pokaleczone. Dwie osoby, a w tej liczbie członek izby posłów, Helcel, zmarły nagle. Ponieważ nie znaleziono żadnych ran na ich ciałach, przypuszczają więc, że śmierć nastąpiła wskutek apopleksyi. Jedna kobieta zmarła na anewryzm serca. Udzielono pomocy lekarskiej 108 poszkodowanym, 22 osoby zostały ciężko poszkodowane, 86 lekko.

Urmia (do Dżulfy pocztą). — Makiński chan Ikball us-Saltaneh, obawiając się powstania, przeniósł do Maki cały arsenał znajdujący się w Choi. Posyła on w dalszym ciągu posiłki Ein-ed Daoulehowi. W Choi było kilka wypadków śmierci na cholerę. Beg kurdski Simko, który atakował nieudolnie Sattar-chana w Tabrysie na czele wojsk rządowych, wystąpił obecnie na żądanie tego ostatniego ze służby sardara makińskiego i przeszedł ze swem plemieniem do okręgu Kotur, obiecawszy Sattar-chanowi zachować neutralność.

Praga. —Dn. 17 i 18 listopada wznowiły się zaburzenia. Policya i wojsko interweniowały znowu.

Wiedeń. — Na miejsce ambasadora przy dworze japońskim, Ambro, mianowany został dyrektor departamentu baron Kall. Wszelkie pogłoski o dymisyi Aerenthala i ambasadora hr. Berhtolda są bezpodstawne. Cesarz austryacki ofiarował Aerenthalowi order Stefana, hr. Berhtoldowi order Leopolda.

Urmia (do Dżulfy pocztą). — Stronnicy Sattar-chana z Tabrisu podążają do Salmas, zajmując po drodze wszystkie wsie. W Teswidżu zabito zarządcę. Gubernator salmaski prosił o pomoc chana makińskiego.

Wiedeń.—Pisma poświęcają obszerne artykuły jubileuszowi cesarza. Na iluminacyi wczorajszej zmarło nagle wskutek pęknięcia serca 4 osoby. U jednej z nich skonstatowano również zewnętrzne obrażenia ciała. Z liczby 104 osób, które udawały się o pomoc lekarską, ciężko poszkodowanych jest tylko dwie.

Teheran.—W mieście znów rozklejono orędzie szacha, w którem szach obwieszcza ludności, że medżylis sprzeciwiający się szariatowi nie zostanie nadany. Poselstwo rosyjskie i angielskie zwróciły się do rządu z ponownym z tej racyi protestem.

Zaburzenia w Pradze.

Wiedeń. — Przez cały wtorek w Pradze trwały starcia pomiędzy czechami z jednej, a niemcami, policyą i wojskiem z drugiej strony. Zrana urządził demonstracyę półtoratysięczny tłum studentów czeskich, którzy przedtem powstrzymali się od demonstracyi. Studenci zerwali flagi austryackie z gmachu uniwersyteckiego, podeptali je i niejednokrotnie wszczynali bójkę z żandarmeryą. Wieczorem z Przykopów i placu Wacława tłum demonstrantów został usunięty za pomocą szarży dragonii Wiele osób potratowanych. Tłum niejednokrotnie zbierał się znowu i wszczynał z dragonią ręczną bójkę zasypywał żołnierzy kamieniami, budował barykady na bocznych ulicach i przegradzał je drutem.

Wezwano oddziały piechoty, które rzuciły się na tłum z bagnetami i rozpędziły go. Na placu pozostały połamane laski, szczątki parasoli, kapelusze, części ubrania. Wieczorem walka przybrała jeszcze ostrzejszą formę. Wielu rannych jest na przedmieściu Winnice Królewskie. Walczące strony dały do siebie koło 50 strzałów. Na placu Karolińskim, gdzie tłum zaczął budować barykady również interweniowało wojsko. W wielu domach i instytucyach niemieckich powybijane szyby.

Posłowie niemieccy w Pradze wysłali do Wiednia telegram następujący: „Praga w ręku tłumów czeskich" — i proszą o audyencyę u cesarza.

Burmistrz Pragi wyjechał do Wiednia, aby zakomunikować cesarzowi pogląd czechów na sytuacyę.

Wieczorem w Wiedniu odbyła się narada posłów czeskich i niemieckich pod przewodnictwem Bienertha. Bienerth podniósł groźbę chwili wobec powikłań zewnętrznych i uroczystości jubileuszowych. Oświadczył on, że rząd może być zmuszony do użycia ostatecznych środków, o ile podstawom państwowym będzie groziło niebezpieczeństwo.

Kramarz wskazał, że zaburzenia wywołane są przeważnie przez obstrukcyę niemców w czeskim sejmie krajowym i bummle studentów niemieckich. Zdaniem jego, porządek w Pradze może być przywrócony, o ile zostaną wzbronione te niekulturalne postępki, wzbudzające w stolicy czeskiej rozdrażnienie narodowe.

Narada wysłała do Pragi do obydwu stron wezwanie do spokoju w interesie uratowania parlamentaryzmu.

Według ostatnich wiadomości Praga zamieniona została na obóz wojenny. Takie same starcia odbyły się w północnych Czechach i Morawach.

Według otrzymanych przez „Corr. Bur." wiadomości w Pradze i przedmieściach: Karolińskiem, Smichowskiem, Winnice Królewskie, Ziszkowskiem, wskutek zaszłych tam zaburzeń występnych ogłoszony został stan wojenny. Kilka tygodni trwające demonstracye i ekscesy, które nie mogły być przerwane zapomocą zwykłych środków, uczyniły koniecznem zastosowanie tego zarządzenia nadzwyczajnego, które prawdopodobnie umożliwi natychmiastowe przywrócenie porządku i spokoju, pożądanych wielce dla elementów spokojnych.

Jednocześnie ogłoszono rozkaz policyi, który zabrania wszelkich zbiegowisk na ulicach i nakazuje zamykanie bram o godz. 8-ej wieczorem. Zabroniono również noszenie jakichbądź odznak i znaków korporacyjnych.

Giełda

Petersburg, 19 listopada.

4% Państwowa renta	76
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	75 5/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	373 1/4
„ „ 1866 r.	262 3/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	228 1/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	334
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	390
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	99 3/4
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	78 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	370
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	95 7/8
5% „ 1906 r.	96 1/4
5% świadectwa włościańskie	88 1/4
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/8

Usposobienie ogólne stałe.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

—:—

W-ny Z. Chęciński w Płoskirowie. Nadesłanego wiersza nie umieścimy.

Z ostatniej chwili.

(*Od korespondentów własnych*).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dn. 19 listopada.

W loży ministrów obecni są *Makarow*, *Szczegłowitow*, *Szypow* i *Szaufus*.

Makarow odpowiada na interpelacyę o wileńskim wydziale ochrony, zaprzeczając sprawiedliwości zawartego w interpelacyi oskarżenia. Zeznania Grama — zdaniem mówcy — nie można uznawać za wiarogodne, ponieważ jest on żydem, przemytnikiem, właścicielem domu schadzek i t. p. Podał on siebie za agenta policyi, aby się w ten sposób wykręcić z rąk władzy, gdy zaś go wypuszczono na wolność — uciekł do Ameryki.

Dalej Makarow twierdzi, iż postępowanie ochrony uważa za prawne.

Poruszając kwestyę prowokacyi, mówca zaznacza, iż rząd uznaje stanowczo prowokacyę za niedopuszczalną i nazywa takową występkiem, którego się brzydzi każdy uczciwy człowiek.

Dalej Makarow przytacza instrukcye, zabraniające członkom wydziału ochrony posługiwania się prowokacyą. (Na prawicy i w centrum oklaski).

Zabiera głos *Makłakow*, który oponuje Makarowowi, obalając wszystkie jego twierdzenia. W końcu mówca zaznacza, że odpowiedź Makarowa nie zadowoliła go wcale.

Zamysłowskij odczytuje formułę zupełnego zadośćuczynienia.

Przemówienie *Puryszkiewicza* jest tylko doborem połajanek.

Po Puryszkiewiczu zabiera głos *Niselowicz*, który zaznacza nietaktowne wystąpienie Makarowa przeciw żydom (oklaski w centrum i na lewicy).

Dalej przemawiają *Bułat*, *Gegeczkori* i *Meyendorf*.

Ten ostatni, powołując się na kategoryczne oświadczenie Makarowa, iż fakty prowokatorskie nie mogą być dopuszczalne, wyraża pewność, że przez rząd zostaną obecnie przedsięwzięte środki dla zapobieżenia możliwym nadużyciom.

Po przyjęciu formuły przejścia do porządku dziennego, zaproponowanej przez październikowców, posiedzenie zamknięto.

Nominacya Suchomlinowa.

Petersburg.—Ze źródeł wiarogodnych otrzymujemy wiadomość, że Suchomlinow już został mianowany naczelnikiem głównego sztabu.

Skandaliczne odkrycia.

Czytając umieszczone w „Rieczi" sprawozdanie z rewizyi Garina, nie wie przeciętny czytelnik, czy czasem nie śni. Bo też za czasów panowania w Moskwie Rejnbota działy się tam takie rzeczy, o jakich pisze tylko Conan Doyle. Rewizya stwierdziła dziś najzupełniejszy sojusz stróżów bezpieczeństwa publicznego z najgorszymi wyrzutkami społeczeństwa; łączono się z zawodowymi rabusiami, dokonywano rozbojów, ekspropryacyi, wyłudzano wszelkimi sposobami pieniądze. A wszystko to było usankcyonowane przez najwyższego w mieście urzędnika, dymisyonowanego dziś generała Rejnbota, który ma wkrótce stanąć przed sądem.

Do czasu wszystko szło gładko. Zdarzyło się jednak, że sprawę ekspropryacyi u jednego z obywateli gub. riazańskiej ujął w swe ręce agent śledczy z Riazania. Po długich poszukiwaniach trafił on na ślad ekspropryatorów aż w Moskwie i odnalazł dom, gdzie gromadzili się uczestnicy rabunku.

Udaje się agent natychmiast do zarządu policyi śledczej i od obecnego tam agenta L. żąda oddziału policyi dla zaaresztowania rabusiów. Dowiedziawszy się o szczegółach całej sprawy, agent L. raptem zniknął. Agent riazański udaje się do starszego urzędnika policyi, Stiefanowa, i z nim razem ruszają do podejrzanego mieszkania.

Okazuje się, iż lokal rabusiów był mieszkaniem agenta L., którego wraz z godnymi towarzyszami na miejscu zastano. Agent L. ofiarowuje Stiefanowowi 5,000 rb. za milczenie. Ten na propozycyę nie zgadza się i oznajmia, że zawiadomi naczelnika policyi. Na to L. z miną arogancką oświadcza, iż naczelnik już swoją część otrzymał.

Stiefanow pomimo to udał się do naczelnika i tu agent L. wobec naczelnika potwierdził swe słowa, że naczelnik już swoją część otrzymał. Stiefanow zdetonował się i nie wiedział, co z sobą zrobić.

Na drugi dzień generał Rejnbot, naczelnik miasta, oznajmił Stiefanowowi, iż jest uwolniony bez wskazania powodów. Stiefanow za wygraną nie dał, pojechał do Petersburga i wtedy to wysłano Garina ze specyalną misyą zrewidowania moskiewskiego „gradonaczalstwa".

Garin odrazu stwierdził cały system poborów, dokonywanych przez policyę. Szczególniej odznaczył się policmajster, Korotkij, który w krótkim czasie uzbierał przeszło 100 tysięcy rb. i to tylko jest stwierdzone dokumentami, nie mówiąc o tem, co się nazbierało bez dokumentów.

Przedewszystkiem zwróciła policya swą uwagę na kluby. Powstało ich za czasów Rejnbota mnóstwo. Były to poprostu jaskinie, w których rabowano nieświadomych graczy. Policya toleruje te jaskinie, pobiera tylko regularnie olbrzymie podatki, pozornie na cele dobroczynne, faktycznie do swej kieszeni. Śladów dobroczynnego zużytkowania tych podatków Garin nigdzie nie znalazł. Wysokość zaś tych dobroczynnych podatków jest bardzo znaczna. Prezes np. klubu niemieckiego p. Bitt przedstawił kwity generała Rejnbota, wystawione na 17 tysięcy, a pobrane na „cele dobroczynne".

Znaczny dochód policmajstrowi przynosiło, jak się okazało, „stanowcze i ostre" przestrzeganie przepisów. Urządzane były np. rewizye domów schadzek. Podczas takich rewizyi policya odbierała paszporty i zapisywała wszystkich obecnych w chwili rewizyi. Oczywiście spełnienie tych przepisów groziło właścicielom takich domów utratą zupełną dochodów, domy te bowiem, o tyle przedstawiają dla klientów jakąś wartość, o ile bytność w nich pozostaje tajemnicą. Policya, doskonale zdając sobie z tego sprawę, za zgodę na niebranie paszportów wyznaczała sumy odpowiednio do zamożności domu. Za rewizyę „Ermitage'u" np. brano po 5,000 rb., w mniej bogatych domach zadawalano się mniejszemi kwotami, nie mniejszemi wszakże od 500 rb.

Jeśli nie zgadzano się dobrowolnie na kontrybucyę, policya zaczynała obchodzić pokoje, w których znajdowali się goście. Powstawał okropny popłoch — panie mdlały. Dla uniknięcia skandalu administracya domu robiła ustępstwa, a wtedy policya opuszczała dom. Ponieważ zaś domów schadzek w Moskwie jest bardzo dużo, przeto i dochody z nich sięgały bardzo poważnych cyfr.

Łapownictwo było tak usystematyzowane, że uważane było za zjawisko zupełnie zwykłe. Każdy wiedział, że jak tylko zachodzi jakie nieporozumienie, trzeba „dać", że na nic się nie przyda wyświetlanie owego nieporozumienia. Charakterystycznie uwydatnił się „system" moskiewski w następującym fakcie. Pewnego razu władze, widocznie pragnąc podnieść poziom moralności w Moskwie, postanowiły wyrzucić domy publiczne poza granice miasta. Rzecz prosta, że wśród właścicieli tego rodzaju zakładów powstał nieopisany popłoch. Znając mniej więcej apetyty „naczalstwa", zebrali 100 tysięcy rb., złożyli je u rejenta i wysłali delegacyę z podaniem adresu rejenta. Władze jednak, uważając taki rodzaj wzięcia łapówki za zbyt jawny, a więc niedogodny, propozycyę odrzuciły, tembardziej, że cała ta historya zaczynała być głośną. Wtedy właściciele „domów" postanowili ofiarować władzy obraz święty z odpowiednią wewnątrz ukrytą kwotą pieniężną. Chcąc jednakże uprzedzić władze o zawartości ikony, wszczęto pertraktacye z artystką L., która, jak wiadomo, była w dobrych stosunkach z byłym naczelnikiem Moskwy. Projekt ten również upadł.

Właściciele tedy „domów" zwracają się bezpośrednio do komisyi, która wypracowywała projekt wysiedlenia domów publicznych. Dano jej 30 tysięcy, a komisya rozstrzygnęła całą kwestyę w ten sposób, że, nie odstępując od zasady wysiedlenia „domów" poza miasto, pozostawiła je jednocześnie w centrum miasta. A zrobione to zostało tak: Według starego planu ul. Sadowa, idąca naokoło, uważana była za granicę miasta. Otóż uchwalono wysiedlić domy publiczne po za ul. Sadową, t. j. pozostawić je na dawnych miejscach, wszystkie bowiem domy znajdowały się i tak po za tą granicą, która stała się oddawna środkiem miasta. Postawiono nawet nowe domy w najludniejszych punktach miasta — o trzy minuty drogi od domu gubernatora, na rogu ul. Twerskiej i Sadowej. Wkrótce jednak trzeba było ten „sąd Salomona" zlikwidować; w domach schadzek zaczęły się dziać okropne skandale, zaczęto mówić o rewizyi: naprędce wysiedlono naprawdę wszystkie domy — do lasku Maryjskiego. Oszukani właściciele zakładów nie omieszkali oczywiście zawiadomić komisyi rewizyjnej, w jaki sposób „przepadły" na marne ich dziesiątki tysięcy.

(s.).

Z piśmiennictwa.

— Wyszedł tom XI «Przeglądu filozoficznego» i zawiera oprócz rubryk sprawozdawczych cztery rozprawy oryginalne: d-ra Wł. Witwickiego «Karol Libelt», Romana Minkiewicza «Próba analizy instynktu metodą objektywną», d-ra I. Halperna «Filozofia absolutnego idealizmu Hegla», oraz d-ra Ludwika Zengtellera «Poglądy J. St. Milla na przyczynowość».

— Świeżo ukazał się «Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie» (Rok 1907—1908). W roku sprawozdawczym po raz pierwszy weszły w życie dwa fundusze, pozostające pod bezpośrednim kierownictwem zarządu Akademii, a to: a) fundusz wydawniczy ś. p. Wiktora Osławskiego, przeznaczony na ogłaszanie prac naukowych stypendystów tej samej fundacyi, oraz b) fundusz na wydawnictwo podręczników przyrodniczych, kreowany przez Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— «Komisya dla dziejów Polski porozbiorowej» w ubiegłym roku prowadziła w dalszym ciągu rozpoczęte wydawnictwa według ustalonego w r. 1906 i 1907 programu. Są wydane albo wkrótce ukażą się: a) «Dyaryusz Sejmu» z r. 1830—1831, powierzony prof. Rostworowskiemu, dwa tomy wydane, trzeci znajduje się w druku. b) «Korespondencyi X. Lubeckiego z ministrami i sekretarzami stanu», powierzonej prof. Smolce, trzy tomy są na ukończeniu. c) Mikołaja Malinowskiego «Księgi wspomnień» i d) «Pamiętników Ignacego Domejki» (1831—1838) wydał w 1907 i 1908 r. prof. Józef Tretiak. f) Cztery tomy «Pamiętnika generała Prądzyńskiego», wydany przez hr. Moszczyńskiego i Br. Gembarzewskiego, są na ukończeniu.

Co się tyczy «Encyklopedyi Polskiej», to po zebraniu informacyi od współpracowników tego dzieła, pokazało się, że przeważna ilość działów będzie prawdopodobnie wykończona z początkiem roku 1909, tak że w tym terminie będzie można przystąpić do kolejnego rozpoczęcia druku kilkunastu działów.

Praca nad «Słownikiem staropolskim» trwała nieustannie w ciągu roku sprawozdawczego. Prof. Jan Łoś zaczął przygotowywać zgromadzone na kartkach materyały do druku i w tym celu przystąpił do pracy według chronologicznego porządku zabytków. Zostały opracowane dotąd materyały z w. XIV, a przedewszystkiem psałterz floryański.

— Wydawnictwo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie — «Nauka i Sztuka», którem zawiadomiło już kilka pracowników wartościowych książek, wydało ostatnio, jako IX-ty tom, wspaniałe dzieło St. Witkiewicza o Matejce.

Strona artystyczna wydawnictwa (275 ilustracyi doskonale wykonanych), zarówno jak i tekst znakomity, odpowiadają w zupełności potrzebom i wymaganiom współczesnego oświeconego czytelnika.

Dramat w cyrku.

Dnia 13 b. m. w Humaniu, w cyrku braci Richter, miał miejsce straszny wypadek. Występował tam p. Voyani, pogromca zwierząt, i pokazywał tresowanego lwa, parę hyen, dwa niedźwiedzie i dwa duńskie dogi. Otóż, już od paru dni lew «Romeo» był niespokojny i nieposłuszny. W owym dniu feralnym, na początku przedstawienia, kiedy na arenie był tylko sam lew, a innych zwierząt jeszcze nie wpuszczono, «Romeo», przeszedłszy parę razy po wiszącej taśmie, jak po linie, odmówił posłuszeństwa. P. Voyani uderzył go batem i wypalił z rewolweru ślepym ładunkiem, wtedy lew ze strasznym rykiem i rechtaniem, przypominającym stękanie wieprza karmnego, skoczył na pogromcę, przycisnął go do prętów klatki, następnie uchwycił go kłami za twarz, zerwał całe mięso, uderzeniem łapy złamał parę żeber, odrzucił na środek klatki i przywarował na nim, jak kot na myszy! Publiczność oniemiała i parę chwil minęło w milczeniu: wszyscy myśleli, że to należy do programu; dopiero, kiedy obecna na przedstawieniu żona pogromcy krzyknęła przeraźliwie i rzuciła się do klatki, powstał popłoch nie do opisania. Pogromca, leżąc pod rozjuszonym zwierzęciem, strzelił parę razy, obecni na przedstawieniu oficerowie, policyanci i parę osób cywilnych zaczęło osypywać lwa kulami z rewolwerów i po kilkunastu strzałach lew porzucił p. Voyani i jak wściekły rzucił się na kraty, próbując wyskoczyć. Wszystko rzuciło się do ucieczki, panie i dzieci z płaczem i spazmami. Dopiero po chwili lew raniony, brocząc we krwi, poszedł do drzwiczek swej klatki, wszedł do niej i tam w godzinę później zdechł! Nieszczęśliwy pogromca zabrany do szpitala w nocy z d. 14 na 15 listopada umarł od zakażenia krwi. Wedle wiarogodnych informacyi, pani Voyani próbowała odebrać sobie życie, lecz nie dopuszczono do tego.

Wypadek powyższy sprawił niesłychanie przykre wrażenie. Dwa dni przed gmachem cyrku stały tłumy publiczności.

Julian Korab Brzozowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Chocimia.** Dn. 9 b. m. odbyło się w Chocimiu pierwsze zebranie rzym.-kat. Towarzystwa dobroczynności, zawiązanego przed kilku miesiącami dzięki inicyatywie i zabiegliwości paru jednostek dobrej woli. Pomimo zbyt krótkiego terminu od chwili rozesłania zawiadomień do dnia zebrania, stawiła się dość spora liczba osób, które zapisały się na liście członków. Odczytano listy i telegramy, nadesłane z życzeniami od osób, niemogących się stawić obecnie. Do zarządu powołani zostali pp.: Zenon hr. Brzozowski—prezes, Bolesław Dzikowski—wiceprezes, ks. Józef Okupski, Ludwik Łączkowski — członkowie, Adam Sąsiedzki—sekretarz, Aleksander Szymański—skarbnik. Następne ogólne zebranie członków odbędzie się w grudniu, w pierwszą niedzielę po 1-szym, dla wyborów większej liczby członków zarządu i omówienia działalności Towarzystwa.

Życząc gorąco pomyślności zapoczątkowanej instytucyi, żywimy nadzieję, że obejmie ona z czasem ogół polski powiatu chocimskiego, a zapewniwszy sobie egzystencyę materyalną, będzie mogła „dobro—czynić" tutejszym potrzebującym i zaniedbanym. *M. F.*

— **Skarga.** Radomyski komitet ziemski powiatowy uchwalił wszystkim włościanom, biorącym udział w gaszeniu pożarów leśnych, wypłacać dziennie po 2 rb. — przyjeżdżającym z beczkami, i po 75 kop. — niosącym pomoc ręczną. Uchwałę powyższą potwierdził i komitet gubernialny, pomimo, że grono właścicieli ziemskich za pośrednictwem rz. r. s. p. Ulskiego zaprotestowało przeciw niej. Obecnie p. Ulski przesłał do zarządu ziemskiego skargę na zatwierdzenie powyższej uchwały z prośbą o skierowanie jej do ministerstwa spraw wewnętrznych. Główny nacisk p. Ulski kładzie na to, że «przy obecnym ruchu wolnościowym» wynagrodzenie za pomoc jest tylko demoralizacyą ludu. Włościanie będą podpalali lasy, aby otrzymać zarobek, ponieważ zaś kontrola w pracy w takich razach jest niemożliwą, opłatę pobierać będą ci, którzy nic nie robili.

— **Wasylków,** gub. kijowskiej. W tych dniach okradziono miejscowy szpital ziemski. Po wyłamaniu zamków u drzwi 2 składów z rzeczami, niewiadomi złoczyńcy zabrali rzeczy szpitalnych i prywatnych, głównie odzieży, na sumę 150 rb. W nieokreślonej sytuacyi znalazł się zarząd szpitala, ponieważ, pominąwszy już to, że chorzy zostali pozbawieni bielizny, rekonwalescenci, którzy mieli już szpital opuścić, zmuszeni są pozostawać w nim dla braku ubrania. Sprawcy kradzieży, jak to zaznaczyliśmy, zostali niespostrzeżeni, dyżurujący bowiem sługa szpitalny zajęty był nakładaniem lodu i, choć widział cień jakiegoś człowieka, przypuszczał, że jest to jeden ze strażników, pilnujących chorych więźniów.

(Kor. wł.).

— **Ze Starokonstantynowa** donoszą, że w d. 6 listopada na przedmieściu, zwanem «Szychówką», 4-ch rabusiów napadło na dom J. Brandmana, któremu zabrano 20 rb. w gotówce i za 370 rb. różnych rzeczy. Okazało się, że w rabunku brali udział włościanie z Nowikowskiej Słobody. W charakterze winnych do odpowiedzialności pociągnięto pięciu: L. Mazura, K. Kowalczuka, P. Pieczonkę, P. Jawdoszczuka i M. Frankowa. Ostatni z nich oświadczył, że on z własnej inicyatywy powybijał szyby w domu Brandmana za to, że handluje on jakoby pokryjomu wódką, a jemu nie chciał jej sprzedać. Śledztwo w toku.

(«Kij.»).

— **Deportacya.** Z Międzyborza, pow. latyczowskiego, wysłano w drodze administracyjnej na dwa lata do gub. wiackiej E. Kremera, L. Goldberga, M. Goldmana i J. Polaka za organizowanie emigracyi włościan do Brazylii.

(«Pod.»).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.